Nr 264. Kraków, Sobota 18 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.— *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 17 listopada.

Dzienniki wiedeńskie notują wiadomość, że drugim wiceprezydentm Izby panów w miejsce powołanego do steru rządów księcia Alfreda Windischgrätza wybrany ma być książę Adam Sapieha. Kluby parlamentarne Izby poselskiej zwołane zostały na dzień 22 b. m. dla zastanowienia się nad sytuacyą polityczną: prawdopodobnie najmniej spokojne będą obrady klubu konserwatywnego, wśród którego daje się uczuć żywe zaniepokojenie. Zaniepokojeniu temu dają przedewszystkiem wyraz katolickie dzienniki prowincyonalne. Dwa przodujące organy konserwatywne *Vaterland* i *Cons. Corresp.* nawołują do umiarkowania i spokoju; pomimo to wciąż odzywają się głosy takie, jak *Vorarl. Volksblattu*, zarzucające hr. Hohenwartowi „zdradę“ sprawy konserwatywnej. Naturalnie wszystkie te głosy ze skwapliwem zadowoleniem notuje *N. fr. Presse.* Główny powód zamieszania pojęć i różnicy zdań w obozie konserwatywnym widzi *Vaterland* w legendzie, jaka się z niewiadomego powodu utworzyła około osoby nowego ministra oświaty, przeciwko któremu w gwałtowny sposób zwraca się zwłaszcza organ deput. Ebenhocha. Organ ten bierze za złe p. Madeyskiemu, że odrazu w przemówieniu przy objęciu urzędowania nie zaznaczył katolicko-konserwatywnego stanowiska i nie rozproszył pogłosek, przypisujących mu liberalne skłonności. Głosami temi zajmuje się obszerniej poniżej zamieszczona korespodencya wiedeńska. Sprawa stanu wyjątkowego w Pradze i w okolicy ma być rozpatrywana w dalszym ciągu przez odnośną komisyę natychmiast po ponownem zgromadzeniu się Rady państwa; zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zarówno komisya jak i Izba rozporządzenia wyjątkowe zatwierdzi. W kołach poinformowanych zapewniają wszakże, iż wkrótce po zatwierdzeniu ich przez Izbę, nowy rząd zniesie je, o ile naturalnie okoliczności na to pozwolą. — Dnia 21 b. m. zgromadzi się nieustająca komisya do obrad nad projektem kodeksu karnego.

Wczoraj zgromadził się parlament niemiecki, aby zakończyć dzieło, rozpoczęte podczas poprzedniej sesyi, mianowicie aby obmyśleć środki, potrzebne dla wprowadzenia w życie uchwalonej już ustawy wojskowej. Parlament zagaił cesarz mową tronową, którą poniżej podajemy w całości.

Rząd przedstawił już w radzie związkowej swoje projekta, a obecnie zajmie się niemi parlament. Minister skarbu, Dr Miquel, zaproponował wprowadzenie państwowych podatków od wina i tytoniu, tudzież podatku stemplowego. Podatek od wina ma przynieść według rządowych obliczeń 17 milionów marek, podatek od tytoniu przeszło 100 milionów, a podatek stemplowy 8 do 9 milionów. Projektu podatku giełdowego zaniechano „aby nie pozbawiać giełdy berlińskiej jej dominującego stanowiska na europejskim rynku pieniężnym“. Tymczasem w całych Niemczech rośnie agitacya przeciwko opodatkowaniu wina; zwłaszcza w prowincyi nadreńskiej odbywają się ciągle wiece właścicieli winnic, uchwalające protesta, nieraz bardzo ostro stylizowane. Podatek od tytoniu jest również niepopularny, a podnoszą się głosy, utrzymujące, że wyższe opodatkowanie tego produktu zmniejszy jego konsumcyę, a przez to tysiące robotników utracą zarobek. Wobec tego ruchu położenie rządu jest bardzo trudne, tem bardziej, że związek agrarny przyczynia się także do opozycyjnej agitacyi. Charakterystycznym jest w tej mierze list barona Thielmanna do prezesa związku deputowanego Plocha, w którym Tielmann domaga się ni mniej ni więcej, jak tylko podwyższenia ceł zbożowych i rewizyi traktatów handlowych, a zwłaszcza traktatu z Austryą. Zawarte bowiem traktaty wiążą, zdaniem Thielmanna, hr. Capriviego, nie państwo niemieckie, nie będą zatem krępować innego kanclerza, którego należy poszukać. „Rzeczą jest związku — są słowa listu — ministrowi, który naraża na szwank żywotne interesa narodu, utrudnić polityczne życie wszelkiemi sposobami.“ Wprawdzie nie wszyscy konserwatyści podzielają skrajne opinie związku agrarnego, ale znaczna ich część widzi rzeczywiście w osobie kanclerza przeszkodę do urzeczywistnienia swego społeczno-ekonomicznego programu; gdy zaś centrum jest w sprawie reformy podatkowej co najmniej podzielone, przeto rzeczywiście trudno obliczyć w jaki sposób kanclerz i Dr Miquel złożą większość, potrzebną dla projektów. Nie trzeba jednak zapominać, że parlament znajduje się w przymusowem położeniu; uchwaliwszy bowiem ustawę wojskową, musi przyzwolić środki potrzebne do jej urzeczywistnienia. Zapewne też przyjdzie do skutku kompromis, jak przy uchwalaniu samej ustawy.

Kazimierz Périer został wybrany prezydentem francuskiej Izby 295 głosami przeciwko 195, które padły na kandydata radykalistów Brissona. Wybór ten jest niewątpliwie zwycięstwem stronnictw umiarkowanych i daje razem miarę sił radykalnej opozycyi. Możnaby zatem mniemać, że w Izbie istnieje solidarna większość, która ma dość przewagi, aby utrzymać rząd jednolity. Jednakże radykalne, a nawet niektóre oportunistyczne dzienniki utrzymują, że głosowanie przy wyborze prezydenta nie daje żadnej podstawy do obliczenia wzajemnego stosunku stronnictw, gdyż za Périerem głosowali także konserwatyści i monarchiści. Zdaniem tych dzienników koncentracya republikańska może być i nadal utrzymana, gdyż gabinet, któryby chciał opierać się wyłącznie na żywiołach umiarkowanych, nie miałby dostatecznej żywotności i musiałby upaść. Zresztą trzeba nadmienić, że radykaliści także nie stanowią jednolitej grupy, i dzielą się również na skrajnych i umiarkowanych. Pierwsi z Gobletem i Brissonem na czele pragną iść solidarnie z socyalistami, inni, jak Lockroy i jego otoczenie, odrzucają ten sojusz. Są to jednak kwestye należące do przyszłości. Na razie zajmie się Izba sprawdzaniem wyborów, które jak zwykle, wywoła namiętne dyskusye. Wniesiono ogółem 45 protestów, a mandaty socyalistów Guesde'a, Vivianiego i Sembata, tudzież oportunistów Wilsona i Mielvacque'a i „pojednanego“ Edmunda Blanc, są zagrożone z powodu nieprawidłowości popełnianych podczas wyborów. O jednym deputowanym p. Alype, niewiadomo jeszcze, czy wogóle został wybrany. Kandydował on w Indyach francuskich, a miejscowa komisya wyborcza nie mogła rozstrzygnąć, kto właściwie otrzymał większość, Alype czy jego kontrkandydat Bluysen i nie proklamowała nikogo deputowanym. Zresztą wybór w Indyach jest tylko komedyą, gdyż głosują tam Indyanie nie mający wyobrażenia o znaczeniu tego aktu politycznego. Wogóle sytuacya w parlamencie jest niejasna, a wątpliwości o stosunku stronnictw do siebie i do rządu, rozstrzygnie dopiero dyskusya, jaka się niewątpliwie wywiąże nad deklaracyą ministeryalną.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 16 listopada.

(?) Nowy gabinet uchwalić ma jutro deklaracyę programową, którą ks. Windischgrätz odczyta na pierwszem posiedzeniu Izby 23 b. m. Należałoby zaczekać na tę deklaracyę, a nie wyprzedzać jej z góry zaczepkami, które w tej chwili nie mają żadnej realnej podstawy, albo też wręcz wynikają z błędnych informacyj co do politycznego charakteru niektórych członków nowego gabinetu.

O ile owe zaczepki odzywają się z obozu katolickiego, trzeba nasamprzód ściśle rozróżniać pomiędzy dziennikami tego kierunku. I tak *Tiroler Volksblatt*, organ p. Zallingera, dalej wychodzący w Warnsdorfie pod redakcyą X. Opitza *Volksblatt*, wreszcie *Vorarlberger Volksblatt*, oddawna pozostają w opozycyi do klubu konserwatystów wogóle, a mianowicie do hr. Hohenwarta. Wymienione pisemka aż do 24 października zawsze oskarżały tego męża stanu o zbytnią uległość dla hr. Taaffego, brały mu za złe, że nie jest zdolnym odważyć się na czyn opozycyjny, a niemiecko-katolickich posłów kategorycznie wzywały do wystąpienia z klubu hr. Hohenwarta. Czytelnicy przypomną sobie, że we wrześniu wspominałem o tych głosach, wykazując równocześnie, jak bardzo są nieuzasadnione. Specyalnie warnsdorfski *Volksblatt* pozostaje w ścisłych związkach z tutejszym obozem „chrześciańsko socyalnym“, któremu poważny konserwatyzm hr. Hohenwarta jako też magnatów z Czech oddawna jest wstrętny i który dlatego latem zbierał składki na wydanie w Wiedniu nowego „ludowego“ dziennika katolickiego pod redakcyą właśnie X. Opitza. Już wtedy było rzeczą powszechnie wiadomą, że ten dziennik „chrześciańsko-socyalny“ miał paraliżować wpływ katolicko-konserwatywnego *Vaterlandu.* Że ta frakcya, która dotąd hr. Hohenwartowi jako główną wadę wytykała zbyt gorliwe popieranie Taaffego, teraz znowu zaczepia go dlatego, że w chwili decydującej oświadczył się przeciwko Taaffemu, nie zadziwia nikogo, skoro doskonale wiemy że zwalczanie hr. Hohenwarta jest jej jakoby przyrodzonym nałogiem.

Do innej kategoryi należą *Grazer Volksblatt* i *Linzer Volksblatt*, pozostające w ścisłych związkach z katolickimi posłami Styryi i Górnej Austryi, a nie oponujące polityce klubu konserwatystów zasadniczo. Pesymistyczne wynurzenia tych dzienników o nowym gabinecie opierają się, o ile sądzić mogę, przedewszystkiem na błędnych informacyach o teraźniejszym ministrze oświaty. Jeżeli *Linzer Volksblatt* z żalem podnosi, że posłom katolickim przyrzeczono, iż teka oświaty nie dostanie się żadnemu posłowi liberalnemu, i że więc ci posłowie doznali zawodu, i jeżeli *Grazer Volksblatt*, który nawet hr. Wurmbranda zalicza do konserwatystów, przyznaje, że właściwie możnaby być zadowolnionym z nowego gabinetu, gdyby tylko teki oświaty nie był otrzymał — liberalny p. Madeyski, to wszelkie żale z tego tytułu są nieuzasadnione. Bo hr. Hohenwart dotrzymał istotnie niemieckim posłom katolickim słowa, teka oświaty nie przeszła w ręce liberalne. Możnaby zatem przypuszczać, że, skoro posłowie styryjscy i górno-austryaccy powrócą do Wiednia, i skoro otrzymają tutaj sposobność poinformowania się należycie i sprostowania plotek dziennikarskich, łatwo pogodzą się z nową sytuacyą. Jeżeli istotnie tylko wrzekomy liberalizm nowego ministra oświaty niepokoi niemieckich katolików, to mogą być całkiem spokojni. Wy, znając tak dobrze zasady i poglądy p. Madeyskiego, już w onegdajszym artykule wstępnym określiliście je bardzo wyraźnie i nie można ani na chwilę wątpić, że nowy minister oświaty sumiennie uwzględniać będzie potrzeby religijne.

Dotąd dwa organa katolickie, ale najważniejsze, *Vaterland* i *Tiroler Stimmen* wytrwale bronią polityki hr. Hohenwarta, wykazują, że w danym razie koalicya była konieczną, tudzież bardzo słusznie podnoszą, że najkonieczniejszą rzeczą jest zachowanie solidarności klubu konserwatystów. Istotnie tylko rozpadnięcie się tego klubu mogłoby sprowadzić rzeczywiste niebezpieczeństwa, które nie istnieją, dopóki ten klub, jako poważny i równorzędny czynnik w gabinecie i parlamencie wywiera należyty wpływ na sprawy publiczne.

Wczorajsza półtora-godzinna audyencya hrabiego Kalnokyego u króla włoskiego, tudzież udział ministra Brina i ambasadora hr. Nigry na zjeździe w Monzy, dostatecznie świadczą, że wycieczka austryacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych do Włoch jest czemś więcej, niż prostym aktem grzeczności. Widocznie hr. Kalnoky udał się do Monzy w jakichś wyraźnych celach politycznych. Najprostszą rzeczą będzie przypuścić, że chodziło o ogólną wymianę myśli pomiędzy sprzymierzeńcami, a zatem o dopełnienie peryodycznych zjazdów pomiędzy dwoma cesarskimi sprzymierzeńcami. Powszechnie wiadomą jest przeszkoda, która dotąd nie pozwoliła na rewizytę cesarza Franciszka Józefa u dworu włoskiego. Cesarz zawsze był gotów złożyć ją, ale pragnął, aby się ona odbyła nie w Rzymie. Rząd włoski, nie uwzględniając należycie koniecznych skrupułów cesarza i króla „apostolskiego“, wzbraniał się przyjąć rewizytę w innem mieście, jak w Rzymie. O to dotąd rozbiła się rewizyta. Można więc przedewszystkiem przypuścić, że skoro dotąd cesarz Franciszek Józef nie mógł odwiedzić króla Humberta, wysłał do niego przynajmniej swego pierwszego doradcę.

Gdyby zaś po za tym ogólniejszym celem wycieczka hr. Kalnoky'ego miała jeszcze cel ściślej określony, możnaby przypuszczać, że chodzi o wyszukanie jakiejś kombinacyi, aby przecież oczekiwany od 12 lat zjazd Cesarza z królem włoskim mógł przyjść do skutku. Może hr. Kalnoky zdoła wyjaśnić królowi Humbertowi i p. Brinowi, że zjazd w Medyolanie lub Wenecyi w niczem nie osłabi królestwa włoskiego, nie będzie też żadnym dyplomatycznym protestem, lecz zatwierdzając z jednej strony najlepsze chęci Cesarza, z drugiej strony uwzględni jego naturalne i konieczne skrupuły, od których wolnym jest władca protestancki, ale których nie może się pozbyć Cesarz katolicki. Aby zjazdy monarchów odbywały się koniecznie w tej lub owej stolicy, nie jest przecież artykułem ani prawa międzynarodowego, ani etykiety dworskiej. To też dotąd mężowie stanu włoscy w tej kwestyi zdradzali więcej doktrynerskiego uporu, niż sławnej włoskiej zręczności dyplomatycznej.

Bądź co bądź, pobyt hr. Kalnoky'ego w Monzy świadczy, że stosunki pomiędzy dwoma sprzymierzonemi mocarstwami są ciągle normalne, przyjazne i ścisłe. Fantastyczne plotki prasy paryskiej nie zdołały ich wcale osłabić. Jeżeli ta prasa z kolei bawi swych czytelników doniesieniem, że Wiedeń zbliża się do Petersburga, albo Włochy usuwają się od przymierza potrójnego, to fakta dotąd zawsze zaprzeczały tym plotkom. W żadnym zaś razie nie potwierdza ich pobyt hr. Kalnokyego w Monzy. Takie konferencye nie odbywają się pomiędzy mocarstwami, gotowemi rozejść się. Owszem, są one raczej dowodem ścieśniających się stosunków.

Jeżeli nowy ambasador francuski u dworu tutejszego, p. Lozé, posiada dyplomatyczny talent, to w krótkim czasie przekona się o zupełnej płochości eksperymentów prasy francuskiej na polu polityki zagranicznej. Dotąd p. Lozé był całkiem obcy sprawom dyplomatycznym. Liczy on dopiero 43 lat; zawód swój publiczny rozpoczął w roku 1877, jako podprefekt. Od roku 1888 był dyrektorem policyi w Paryżu. Nazwisko jego stało się głośnem z powodu lipcowych rozruchów. Jak wiadomo, studenci 1 lipca zamierzali urządzić demonstracyę przed pomieszkaniem senatora Berengera, który się oburzał z powodu balu nibyto artystów, gorszącego brakiem toalet. Przed kawiarnią Harcourt przy Boulevard Saint Michel wywiązał się pomiędzy studentami a policyą zatarg, w którym subjekt handlowy, Nuger, poniósł śmierć. Wskutek tego tragicznego zajścia rozruchy szybko przybrały groźne rozmiary, a dyrektor policyi, p. Lozé, nagle stał się celem namiętnych demonstracyj. *Conspuez Lozé! A bas les assassins* — przez kilka dni było hasłem demonstrantów. Po uśmierzeniu rozruchów 10 lipca, p. Lozé zażądał i otrzymał dymisyę. Jako dyrektor policyi, złożył dowody niewątpliwej energii. Czy posiada także dyplomatyczne zdolności, to wykaże przyszłość. Posiada przynajmniej okazałą powierzchowność, której może głównie zawdzięcza dość świetną karyerę. Bo skok z dyrekcyi policyi do pierwszorzędnej ambasady jest dosyć niezwykły. Ale może też wysłanie p. Lozégo do Wiednia świadczy tylko, że rząd francuski doskonale pojmuje, iż nawet najwytrawniejszy dyplomata fachowy nie zdołałby sprowadzić w polityce zagranicznej dworu wiedeńskiego tej zmiany, którą fantazya dzienników paryskich widzi tak bardzo bliską.

Wilno 14 listopada.

(∞) W tych dniach doniósł *Prawitiel. Wiestnik*, iż w szeregu wielu innych projektów do prawa przedłoży rząd Radzie państwa jeden, obchodzący blisko właścicieli ziemskich trzech gubernij „zachodnich“: kowieńskiej, wileńskiej i wołyńskiej. Będzie to zatem — jeżeli nań się zgodzi Rada państwa — dodatkowe prawo do ustawy o wieczystych czynszownikach, ogłoszonej dnia 9 czerwca 1866 roku. Ta ostatnia przyznawała prawo wykupna ziemi, przy pomocy subsydyów rządowych, tak zwanym wieczystym czynszownikom, a wykluczała od tego dobrodziejstwa „ludzi wolnych,“ których jest najwięcej w trzech wyżej wymienionych guberniach. W myśl tego dodatkowego, projektowanego przez rząd prawa, i „ludzie wolni“ będą mogli wykupić ziemię od właścicieli ziemskich, na której dotąd mieszkali za kontraktem, przy pomocy subsydyów z państwowego Banku włościańskiego. Jest to bez wątpienia nowy zamach na prawo właścicieli ziemskich, obliczone na jednanie szerszych warstw społeczeństwa w guberniach o ludności litewsko-ruskiej, która bądź to z powodu ucisku religijnego katolików, bądź to wskutek rosnących ciągle podatków i zdzierstw urzędników, zaczęła obojętnieć dla mniemanych dobrodziejów i opiekunów ludności wiejskiej. Jedyną w tej sprawie pocieszającą okolicznością jest to, że większość t. zw. „ludzi wolnych“ należy do Kościoła katolickiego, a więc ich

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(48) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

X.

— Owego dnia pamiętnych w Dębach odwiedzin, gdy rodzeństwo nasze w milczącem usposobieniu zajechało przed skromny i cichy przydatkowski dworek, Roman kazał zawołać do siebie Kozaryna dla dania mu jakiejś dyspozycyi na dzień następny. Odpowiedziano mu, że jeszcze z lasu nie wrócił.

Przed udaniem się na spoczynek, zapytał o starego sługę.

— Już śpi, — odrzekł Ignacy, rzuciwszy spojrzeniem w okno od starego folwarcznego domku, w którym się znajdowało mieszkanie Kozaryna i żadnego w niem nie dojrzawszy światełka.

Roman zburczawszy go trochę za to, że powrotu starego nie dopilnował, poszedł do siebie, interes odkładając do jutra.

Gdy się nazajutrz obudziła Celina, coś duszącego było w powietrzu, ciężka i gęsta mgła zalegała cały widnokrąg, słońce ogołocone z aureoli promieni wyglądało jak kula czerwona, czy plama krwawa, złowrogo zawieszona nad światem.

Zszedłszy na dół spotkała brata, wyglądał pomięszany. Kozaryn wcale na noc nie był wrócił, a teraz właśnie przybiegli ludzie z jednej z odleglejszych wiosek, donosząc, iż pastuszki rano znaleźli na łączce graniczącej za skarbowemi majątkami, ciało jego, przebite tą żelazną laską, którą z sobą zawsze dla obrony nosił — było już zupełnie zimne i stężałe. Nie trudno było domyśleć się, czyja to była sprawka. Biednej ofiary ani ruszyć z miejsca, ani uczcić w porę chrześciańskim pogrzebem nie było wolno. Trzeba było czekać, aż się zjadą rządowe figury dla przeprowadzenia śledztwa, a doktor z policyą poświadczą zbrodnię, co wszystko nie tak rychło dało się uskutecznić. A tymczasem trup wiernego, przywiązanego sługi, który padł pełniąc gorliwie swój obowiązek, leżał tam gdzieś na trawie z przystawioną doń strażą, wydany nędznie na rozkładające działanie skwarnego powietrza.

Trudno wyrazić co się działo w duszy Romana. Panowie urzędnicy zjechali się, jedli i pili, palili cygara i w karty chętnieby zagrali, gdyby im daną była do tego sposobność. Pytali i śledzili, opatrywali i spisywali, ale nic nie wykryli — podejrzenie i nic więcej; nikt się do niczego nie przyznał, dowodów żadnych nie było, ile że nawet ów zbój, wrócony z Syberyi po ostatnim manifeście, o którym wspominał biedny Kozaryn, znikł teraz bez śladu. Jednem słowem, żadnego nie otrzymano zadosyćuczynienia, nie było sprawiedliwości. Roman przez tych dni kilka pożółkł, wychudł, nie jadł i nie spał.

— Dałbym połowę tego co posiadam za wykrycie zbrodniarza — mówił siostrze zaciskając mimowolnie pięści.

Nareszcie nadszedł dzień pogrzebu. Gdy z miejsca wiecznego spoczynku wracano, głuchy grzmot dał się zdala słyszeć. Chmury nadciągały zewsząd i zdawały się skupiać właśnie w tej stronie, kędy leżała owa wieś zbójecka, ukrywająca niecnego zbrodniarza. Roman miotany burzą wewnętrzną, nie mógł usiedzieć w pokoju — wyszedł na podwórze, a za nim i siostra. Mimowoli oczy ich i myśli skierowały się w stronę burzy i miejsca spełnionej zbrodni.

Nagle, poza plecami ich potężnie zagrzmiało. Odwrócili się i dostrzegli, że ponad Jeziercami daleko większa jeszcze, ciemno szafirowa chmura się wznosi. Wrzało w niej, jak w kotle. Naraz na tem tle jakby łańcuszek złoty się odznaczył i upadł z nieba na ziemię, a wkrótce potem straszliwy trzask i łoskot wstrząsał całą atmosferą.

Oboje pobiegli wnet na poddasze, by wyjrzeć przez okienko i przekonać się, czy się co w Jeziercach nie zapaliło. Ale nie dostrzegli nigdzie ognia, ni dymu; gdy zaś tymczasem i na Przydatki nadciągnęły chmury i wśród ustawicznego migotania błyskawic upusty niebieskie się otworzyły, musieli na resztę smutnego wieczora pozostać w domu.

Nazajutrz rano służąca zbudziła Celinę temi słowy: „Czy pani wie, jakie nieszczęście stało się w Jeziercach?“ — „Mój Boże! w Jeziercach?“ — „U szlachcica piorun zabił dwie córki odrazu.“ — — „U jakiego szlachcica?“ — „Nie wiem; mówią, że mieszka niedaleko od dworu i podobno Kowalewski się nazywa.“ — Roman potwierdził tę wiadomość. Były to owe dwie śliczne czarnobrewki, które tak się spodobały w kościele Michałowi. Piorun raził je obie naraz. Można sobie wystawić przerażenie i współczucie państwa Kajetanowstwa, którzy szczerze lubili całą rodzinę Kowalewskiego.

Emilka, która opiekowała się dziewczątkami i nauczyła je czytać, nadzwyczaj tym wypadkiem była wzruszona. Celina musiała jej też obiecać, że przyjedzie z bratem na pogrzeb, w którym udział brał cały dwór Jezierski.

Pogrzeb ten Celina nazajutrz opisała swojej przyjaciółce w Równej:

„Dziś rano Roman narznął, ile tylko mógł, kwiatów ze swego ogrodu i ułożywszy je w koszu starannie, aby się nie pomięły, przyniósł mi, mówiąc: „To się dziś może przyda w Jeziercach.“ Podziękowałam mu serdecznie za tę myśl poczciwą, ale mi się smutno zrobiło, że po raz pierwszy powieziemy tam kwiaty nie na żaden obchód wesoły, tylko na groby. Odganiając jednak stanowczo wszelką pokusę do wierzenia w złe wróżby, wzięłam kosz i pojechaliśmy. Przed domem zastaliśmy Emilkę siedzącą wraz z młodszem rodzeństwem nad stosem paproci i innej zieleni, z której usiłowała wić równianki i wieńce; ujrzawszy nasze kwiaty, bardzo się niemi ucieszyła. „Jak to poczciwie, żeś o tem pomyślała“ — powiedziała mi z czułością. — „To nie ja, moja droga! nie moja w tem zasługa, tylko mojego brata.“ — Zwróciła ku niemu swoje czyste, trochę smętne spojrzenie. — „Jednakowo nas Pan Bóg obdziela — powiedział Roman — zatem i wspierać siebie nawzajem powinniśmy. My także w tych czasach przez śmierć niespodziewaną doznaliśmy prawdziwego zmartwienia.“ — „Wiem, wiem, słyszałam... i o współczuciu naszem mówić nie potrzebuję.“ — „Pozwoli pani sobie w pobożnej pracy dopomódz?“ — I nie czekając odpowiedzi, usiadł obok Emilki i zaczął podawać jej z kosza kwiaty jedne po drugich, starannie dobierając kolory, by miłą dla oka tworzyły harmonię. Wtem nadeszła matka. — „A co?— rzekła z goryczą, patrząc na wijącą się girlandę — oto są nasze fety i wesela! Na nic innego widać nie umieliśmy sobie zasłużyć u Pana Boga?“ — „Moja Heluniu! jeżeli ty się skarżysz, to cóż dopiero powiedzieć o biednych rodzicach? Toć to u nich wcale inny smutek!“ — wtrąciła panna Brygida. — „A w niebie jeszcze co innego — rzekłam — bo tam wesele wielkie między aniołami!“ — „Dobrze tak mówić — odrzekła pani Kajetanowa. — Ale takie wydarzenia nie przyczyniają się do rozweselenia życia, to pewna.“ — I odeszła, by sam na sam ze zgryźliwością swoją zamknąć się w swoim pokoju. Biedna! należy ona, jak mi się zdaje, do liczby tych, u których każda niepomyślność, każdy smutek w zły humor przeradzać się zwykły. Ciężko im z tem w życiu, ale innym z niemi także nie lekko. Pan Kajetan tymczasem krzątał się w kaplicy około katafalku. Dzięki brakowi wypłowiałych kobierców (dziwna, jak dom Jezierski we wszelkie dawniejsze zabytki niezasobny!) opięto stopnie świeżutką bielizną, co im wielce nieżałobny, niewinny jakiś nadało pozór, zwłaszcza gdyśmy poumieszczali dokoła wszystkie nasze girlandy i wieńce. To też pan domu i kaplicy, przyglądając się z zadowoleniem i dumą swojemu dziełu, posuwał tylko tu i ówdzie niedość jeszcze symetrycznie, jak mu się zdawało, ustawione lichtarze. Wtem doleciały zdala śpiewy i z poza wzgórza ukazał się orszak nieliczny, z dwoma krzyżami niesionemi na przodzie i księdzem w komży i stule. Pospieszyliśmy wszyscy na spotkanie żałobnej gromady. Biedny ojciec szedł z suchem okiem, w niemej pogrążony boleści. Na jednym wózku stały dwie proste trumny, zbite z surowych desek, obok siebie i obok siebie znowu stanęły na białym katafalku. Kapłan, który był spowiednikiem zmarłych dzieweczek, przemówił do zebranych krótkiemi słowy, w których wykazał różnicę, jaka zachodzi między śmiercią nagłą, a śmiercią niespodziewaną; ostatniej należy tylko bać się, gdyż pierwsza nawet świętych niekiedy bywała udziałem i nie karą, tylko dowodem szczególnej łaski Bożej czasem być mogła, chroniąc ofiary swe od bliskich może niebezpieczeństw, pokus i upadków, które się i cnotliwym przytrafić mogą. Słowem w tem wszystkiem, co powiedział, było więcej pociechy dla biednych rodziców, niż rozbudzania i tak już głębokiego ich żalu, więcej pewności obecnego szczęścia tych dwóch niewinnych duszyczek, niż obawy o ich zbawienie. Odprowadziliśmy ciała na cmentarz i spuścili je do jednego dołu. Sam ojciec wziął się czynnie do zagrzebania skarbu swego — i dopiero gdy na mogile stanęły krzyże, Emilka na nich zawiesiła wieńce, a wszyscy klęknąwszy zaintonowali głośno „Anioł pański“, zapłakał, ale jakże żałośnie... ze wszystkich oczu puściły mu się łzy. Ciekawaś może wrażenia, jakie cały ten wypadek wywarł na Michale — smutno powiedzieć, alem ujemny dostrzegła tylko skutek. — „Nazwijcie go sobie jak chcecie; Bogiem strasznym, Bogiem silnym i potężnym, tylko nie Bogiem dobrym i litościwym, bo tu się takim nie okazał.“ — wyrzekł nader cierpko. Starałam się jak najmniej odpowiadać na te zresztą nie nowe i nie oryginalne wcale zarzuty, by zbijaniem ich nie pobudzić go do nowych jeszcze oskarżeń i nowych bluźnierstw, przez coby i grzech jego i ból biednej Emilki jeszcze się powiększył. Napomknęłam coś jednak o wiecznej szczęśliwości. Zaśmiał się z ironią i powiedział, że to jest jakaś *fata morgana*, którą się łudzi egzaltacya kobieca. „Bo i jakież może być szczęście tam, gdzie niema jak i czem go używać?... Szczęściem jest patrzeć na to, co piękne, słuchać tego, co dźwięczne, wąchać, co pachnie, jeść i pić, co smaczne i t. d. Jakże tego wszystkiego dostąpić, nie mając ni oczu, ni uszu, ni nosa, ni rąk, ni podniebienia?... Słowem, nie mając zmysłów, tych głównych narzędzi rozkoszy, czyli szczęścia ludzkiego?... Tam kochać nawet niepodobna, bo ani serca, ani głowy, ani nerwów tam niemasz! bo to wszystko gdzieś gnije i próchnieje w ziemi.“ Ach! gdzież ten człowiek podział ducha swego, że tak w nim wszystko pochłonęła materya?... — O Boże, Boże! — jęknęła Emilka, składając ręce jakby do modlitwy, gdyśmy na chwilkę zostały same: — Czemuż już raczej mnie nie zabrałeś z tego świata? Czemu zamiast tych poczciwych dziewcząteк nie pozwoliłeś mi zejść do grobu, jeżeli mnie już wysłuchać nie chcesz? Ja Cię tak proszę, tak błagam, o to jedno tylko... Ach! o to jedno... i nic nie pomaga. — „Nie mów tego, Pan Bóg cię wysłucha, tylko jeszcze nie przyszedł czas.“ — „Ach! — zawołała — tuląc się do mnie, jak dziecko — ja i bez tego aż zanadto skłonną jestem do pragnienia tego, co moim udziałem być nie może.“ — „Dlaczego nie może? O, jakżebym chciała módz jej powiedzieć z pewnością: Może, może być... i będzie! Ale... czy ja wiem, co będzie?...“

Czego Celina pani Izabeli nie domówiła, było to, że tegoż wieczora jeszcze przybył do Jezierc p. Bonawentura... wiemy już z jakiemi zamiarami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

uwłaszczenie wyjść może na korzyść ogółu — wzmocnić materyalnie żywioł katolicki. Klasa „wolnych ludzi“ istnieje w kraju naszym od czasów, gdy masa ludności włościańskiej znajdowała się jeszcze w stanie poddaństwa. Celem przysporzenia sobie rąk roboczych i dochodów z ziemi, właściciele ziemscy ściągali z różnych stron ludzi różnego stanu i różnych wiar, których osiedlali na swej ziemi za czynszem dzierżawnym lub pod warunkiem odbywania pewnej robocizny.

Już w roku 1864, po stłumieniu powstania i uwłaszczeniu włościan, utworzono osobną komisyę przy ministeryum spraw wewnętrznych, która, w zamiarze pozbawienia właścicieli ziemskich rąk roboczych i zrujnowania takowych, co się jednak w języku urzędowym nazywało „ochroną ludności wolnej przed wyzyskiem właścicieli ziemskich,“ zarządziła, by t. zw. „ludzie wolni“ zawierali formalne kontrakty z właścicielami, w których wszelkie powinności w naturze lub robociźnie miały być zastąpione przez ściśle oznaczony czynsz dzierżawny. Sami jednak ludzie wolni, uważając siebie za czynszowników, z tego mniemanego dobrodziejstwa korzystać nie chcieli, więc i postanowienia powyższe zostały na papierze. Gdy natomiast ogłoszono ustawę o czynszownikach wieczystych w roku 1886, wówczas ludzie wolni we wszystkich prawie guberniach litewskich chcieli z niej korzystać w charakterze wieczystych czynszowników, czego jednak władze rządowe im przyznać nie mogły, czekając na skutki tych uroszczeń. Następstwem ich było oczywiście rozdrażnienie „ludzi wolnych“ przeciwko właścicielom ziemskim, których oni uważali za głównych sprawców tej odmowy. W podobnem mniemaniu nie omieszkali ich utrzymywać przedstawiciele rządu, aby później z tego nastroju owoc zebrać. Gdy oczekiwany owoc zaczął już dojrzewać, ogłoszono najwyższe postanowienie z dnia 11 marca (st. st.) 1888 roku, przyznające i ludziom wolnym prawo wykupu gruntów przy pomocy rządu, na podobnych warunkach, jak czynszownikom wieczystym. Wkrótce potem dodano do powyższego postanowienia dodatkowe rozporządzenie, które przyznało jeszcze większe ulgi dla nich. Wieści o łaskach cara rozchodziły się raz po raz pomiędzy tą kategoryą mieszkańców bezrolnych i budziły jeszcze większe oczekiwania i apetyty. Ziszczeniem zaś takowych będzie wspomniany na wstępie projekt do prawa, stawiający tych z pośród „ludzi wolnych“, którzy dotąd jeszcze nie mogli korzystać z praw wykupna, albowiem nie mieli do tego żadnego tytułu, na równi z dawniejszymi włościanami. Z tego najoczywiściej wynika, jak szalbierską jest polityka rządu w naszym kraju; jak nie przebierającą w środkach, gdy chodzi o wzmacnianie uczuć wierno poddańczych w masie ludności. Czy z tego siewu wiatrów nie powstaną kiedyś burze socyalne, o to zdają się nie troszczyć przedstawiciele obecnego systemu na Rusi i Litwie.

Z kraju nadchodzą tutaj nie najlepsze wieści. Na usunięciu Kochanowa z posady jenerał-gubernatora wileńskiego ludność polsko-litewska nic zgoła nie zyskała, a nawet — jeżeli pewne oznaki nie mylą — wyszła gorzej. Były jenerał-gubernator pozostawiał duchowieństwo katolickie w spokoju, a obecny, jenerał Orżewskij, raz po raz przenosi księży, usuwa ich z posad, okłada karami pieniężnemi, a niektórych wysyła administracyjnie. I na innych polach ucisk żywiołu polskiego, jak się zdaje, wzmagać zaczyna. Kochanow zdobył był już sobie w dziele ucisku żywiołu polskiego pewne wawrzyny i otrzymał od sfer decydujących liczne dowody uznania, a więc mógł już w latach ostatnich spocząć na zdobytych wawrzynach i uznaniach. Natomiast ambicye p. Orżewskiego sięgają dalej i wyżej, po za godność jenerał-gubernatorską, a więc pragnie je urzeczywistnić przez — ucisk Polaków.

Przykre robią wrażenia wiadomości z Mińska Litewskiego o walce, jaka się toczy tam obecnie pomiędzy dwiema instytucyami, powstałemi z zasobów i sił prawie wyłącznie miejscowych. W roku bieżącym mińskie Towarzystwo rolnicze, niewątpliwie dosyć zasłużone około podniesienia ruchu ekonomicznego w tej części kraju, rozpoczęło kampanię przeciwko wileńskiemu Bankowi ziemskiemu. Zarzucają bowiem temu ostatniemu, iż pobiera zbyt wysokie procenta od swych dłużników i zamiast dźwigania swej zadłużonej klienteli z upadku, przyczynia się raczej do jej ruiny. Na to można odpowiedzieć wykazami statystycznemi dóbr sprzedanych, które udowodnią w sposób wymowny, jak względnie postępuje w takich razach zarząd wileńskiego Banku ziemskiego. Dodać tutaj należy, iż znaczna część członków mińskiego Towarzystwa rolniczego potępia akcyę w tym kierunku, a prowadzi ją kilka głów niespokojniejszych w łonie Towarzystwa. Przykre również robi wrażenie na bezstronnym widzu, iż inicyatorowie tej kampanii przeciwko Bankowi wileńskiemu wciągnęli do niej obce żywioły w osobie panów: Pawłowa, marszałka gubernialnego szlachty mińskiej, i hr. Tatiszczewa, marszałka powiatu mińskiego. Jeżeli ten ostatni podjął się udziału w deputacyi, mającej się udać do Petersburga z prośbą o przejrzenie statutów banków prywatnych, w szczerem może przekonaniu, iż klientela wileńskiego Banku ziemskiego staje się ofiarą wyzysku, to p. Pawłow z zadowoleniem uda się tamże, przekonany, iż walka domowa dwóch instytucyj krajowych jednej z nich, a nawet i obu razem wyjść na dobre nie może.

Nowy burmistrz wileński p. Gołowinow otrzymał od radnych pewnego rodzaju wotum nieufności z powodu dyskusyi nad sprawą objęcia w zarząd miasta szpitala „Sawicz.“ Rząd sam wystąpił w tym względzie z propozycyą, a komisya, wyznaczona z łona Rady miejskiej, opracowała warunki, pod jakiemi miasto podjąć się może tego zarządu. Komisya sądziła, iż nastąpić to może wówczas, jeżeli *a)* wszystkie zabudowania szpitalne wraz z gruntami i inwentarzem przejdą w całkowite, nieodwołalne posiadanie miasta i jeżeli *b)* wszystkie fundusze, wynoszące sumę 59.603 rubli, staną się również własnością miasta. Warunki te nie podobały się p. Gołowinowi, który w ciągu dyskusyi powoływał się niejednokrotnie na to, iż rząd takowych nie przyjmie. Pomimo tego znaczna większość Rady miejskiej głosowała za wnioskami komisyi. Rząd radby się pozbyć ciężarów, wynikających z zarządu szpitalem, ale rozporządzenie funduszami chciałby pozostawić sobie.

Niemiecka mowa tronowa.

Parlament niemiecki został otwarty wczoraj w południe na białej sali zamku królewskiego następującą mową tronową:

Szanowni Panowie! Gdy w lipcu b. r. zebrałem was około siebie, wyraziłem zaufanie, że nie odmówicie mnie i moim wysokim związkowym współdziałania około dalszego rozwoju naszych urządzeń wojskowych, wskazanego interesem bezpieczeństwa państwa. Cieszę się, że moje zaufanie nie zostało zawiedzione, a witając panów dzisiaj, uważam za potrzebę wyrazić parlamentowi za jego patryotyczną gotowość do ofiar moje cesarskie podziękowanie. Najróżnorodniejsze dowody gorącej sympatyi, jakiemi się cieszyłem w ostatnich miesiącach w różnych częściach państwa, są dla mnie rękojmią zadowolenia, jakie uczuwa naród z tego, iż wojsku niemieckiemu zapewnioną została organizacya, w której spoczywa gwarancya ochrony ojczyzny i utrzymania pokoju. Teraz najdonioślejszem zadaniem waszem będzie postarać się wspólnie z rządami związkowemi o dostarczenie środków, potrzebnych do pokrycia większych wydatków, wywołanych powiększeniem pokojowej siły prezencyjnej wojska. Projekty, jakie przedłożone będą panom w tej mierze, poruszają się na szerokiej podstawie, regulującej zarazem na nowo finansowe stosunki państwa do jego członków. Zarząd finansów państwa nie obmyślił jeszcze ostatecznie pod tym względem uporządkowania w duchu konstytucyi rzeszy. Doświadczenia dotychczasowe dowiodły jednak, że bez szkody dla całości i dla poszczególnych państw nie można dłużej odwlekać porozumienia pomiędzy niemi w tej sprawie. Finanse państwa wypadnie w ten sposób urządzić, aby przy uchyleniu dotychczasowej chwiejności, żądania państwa wobec poszczególnych związkowych były stale unormowane i aby związkowym na z góry oznaczony dłuższy okres zapewniony był prawnie określony udział we własnych dochodach państwa. Taka organizacya, zgodna z federacyjnym ustrojem naszego państwa, zabezpieczy współdziałanie niezachwiane Rzeszy i państw związkowych i bez ukrócenia praw parlamentu w wysokim stopniu poprze administracyę finansową.

W tym celu zostanie przedłożony parlamentowi projekt ustawy, dotyczący zmiany finansowego ustroju państwa. W celu dostarczenia potrzebnych środków wniesione zostaną w parlamencie projekty, odnoszące się do opodatkowania tytoniu i wina, oraz do pobierania państwowych należytości stemplowych. Nie wątpię, że rozwiązanie tego ważnego zadania powiedzie się waszej pełnej poświęcenia pracy.

Z uwzględnieniem obecnej sytuacyi finansowej państwa, budżet został ułożony z jak najściślejszą oszczędnością. Oczekiwanie, jakie towarzyszyło zawarciu traktatów handlowych z Austro-Węgrami, Włochami, Belgią i Szwajcaryą, że mianowicie traktaty te stanowić będą punkt oparcia dla uregulowania naszych stosunków handlowych z innemi państwami, spełniło się dotychczas o tyle, że udało się na utworzonej przez te traktaty podstawie zawrzeć nowe traktaty handlowe z Hiszpanią, Rumunią i Serbią. Traktaty te, które naszej wymianie towarów z temi państwami nadać winny pożądaną stałość i możność pomyślnego rozwoju, przedłożone zostaną Panom do wskazanego przez konstytucyę uchwalenia.

Zgodnie z dostojnymi książętami Rzeszy widziałem się spowodowany zastosować wobec Rosyi zastrzeżone w ustawach nadzwyczajne podwyższenie ceł dowozowych. Wydane przezemnie rozporządzenia zostaną Panom natychmiast zakomunikowane. Mam nadzieję, że przebieg toczących się z Rosyą rokowań o traktat handlowy doprowadzi do uchwalenia tych rozporządzeń.

Dzięki energicznym usiłowaniom rządów Rzeszy, udało się niszczącą epidemię, która w roku ubiegłym zabrała ciężkie i bolesne ofiary, od owego czasu trzymać zdaleka od granic państwa i tam, gdzie się objawiały odosobnione wypadki choroby, zapobiegać jej rozszerzeniu się. Celem projektu ustawy, który panom zostanie przedłożony, jest, aby poczynione doświadczenia jeszcze skuteczniej spożytkować i środki ochronne uczynić trwałemi i jednolitemi. Ażeby zaś najodpowiedniej zapewnić ochronę międzynarodowej komunikacyi, łączącą się ze ścisłością owych środków ochronnych, odbyła się przy udziale państwa na wiosnę w Dreznie konferencya, obesłana przez większość państw europejskich, której uchwały panom do zatwierdzenia zostaną oddane. Załatwienie zadań, postawionych panom w finansowym i handlowo-politycznym zakresie, zaprzątnie w tak wysokiej mierze siły panów, że rządy Rzeszy uważały za rzecz wskazaną, o ile możności ograniczyć zresztą zakres projektów.

W stosunku Niemiec do zagranicy nie zaszła zmiana. Wśród ciągłego trwania ściślej przyjaźni z państwami sprzymierzonemi z nami dla osiągnięcia wspólnych pokojowych celów, pozostajemy ze wszystkiemi mocarstwami w dobrych i przyjaznych stosunkach. Ożywia mnie przeto zaufanie, że za Bożą pomocą będziemy mieli i nadal utrzymane błogosławieństwa pokoju.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 16 listopada 1893.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano pismo komitetu opieki nad weteranami z roku 1830/31, zapraszające Radę do wzięcia udziału w nabożeństwie pamiątkowem, jakie się odbędzie dnia 29 listopada b. r.

Na wniosek naglący, przedstawiony przez radcę p. Szymkiewicza, imieniem komisyi przemysłowej, udzieliła Rada kredyt dodatkowy w kwocie 416 złr. na pokrycie czynszu za lokal, użyty w roku 1893 na gipsarnię i bibliotekę kursów żeńskich przy Muzeum techniczno przemysłowem w gmachu XX. Franciszkanów.

Również na wniosek naglący tej samej komisyi, uchwaliła Rada z po za swego grona zaprosić do komisyi przemysłowej pp.: 1) prof. Dra Ernesta Bandrowskiego, 2) Głowackiego Wacława, 3) Kosobuckiego Piotra, 4) prof. Odrzywolskiego Sławomira, 5) Otto Karola, 6) inspektora Twaroga Stanisława, 7) kustosza Muzeum Wdowiszewskiego Jana, 8) dyrektora Gettlicha Antoniego. Uchwalono wezwać Izbę handlowo przemysłową, aby do tej komisyi wydelegowała od siebie jednego członka.

Z porządku dziennego uchwalono: 1) udzielić Maryi Dzięciołowskiej, wdowie po woźnym Magistratu, zaopatrzenie w rocznej kwocie 119 złr. 17 cent.; 2) odmówić prośbie Maryi Palczewskiej, wdowie po sekwestratorze miejskim, emerytury, i pozostawić uznaniu sekcyi dobroczynnej, czy proszącej ma być przyznane zaopatrzenie w drodze łaski z funduszów dobroczynnych; 3) przenieść Leona Ludwikowskiego, woźnego Magistratu, w stały stan spoczynku i przyznać mu całą emeryturę w kwocie 330 złr. rocznie; 4) umorzyć nieściągalną resztę zaliczki w kwocie 385 złr. 92 cent., przez ś. p. wiceprezydenta miasta Dra Michała Schmidta niespłaconej; 5) wnieść petycyę do Sejmu krajowego o założenie domu pracy i domu poprawy w Krakowie, lub tegoż najbliższej okolicy kosztem kraju i państwa.

R. m. Geisler przedłożył zamknięcie rachunkowe Muzeum Narodowego z funduszów, jakie do tej instytucyi przez kasę miejską przechodzą za lata 1890 i 1891; Rada przyjęła zamknięcie do wiadomości.

Przystąpiła wreszcie Rada do wyboru członka Wydziału wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa w miejsce prof. Dra Zolla, który mandat złożył. Do skrutynium zaprosił p. prezydent r. m. Mendelsburga i Pieniążka. Na 38 głosujących otrzymał r. m. Dr Andrzej hr. Potocki 33 głosów i do Wydziału został wybrany; 5 kartek oddano białych.

Na tem zakończyła Rada posiedzenie jawne i przystąpiła do tajnego.

Sprawy krajowe.

Lwów 16 listopada.

(Potrzeba przeprowadzenia asanacyi gmachu teatralnego we Lwowie).

(X) Liczne zażalenia, jakie Wydział krajowy otrzymywał na nieporządki, istniejące w gmachu Skarbkowskim we Lwowie, spowodowały Wydział krajowy do wysłania komisyi technicznej, której polecono zbadać jak najdokładniej cały gmach Skarbkowski. Komisya, w której skład wchodzili dyrektor oddziału technicznego Wydziału krajowego p. Gustaw Reutt, oraz inżynier kraj. biura melioracyjnego p. Jan Blauth, przedłożyła Wydziałowi krajowemu sprawozdanie, z którego wynika, że cały gmach Skarbkowski znajduje się w zupełnem zaniedbaniu i że gruntowna asanacya tego budynku jest naglącą potrzebną.

Zaraz po otrzymaniu sprawozdania komisyi, Wydział krajowy wytknął kuratoryi fundacyi hr. Skarbka to zaniedbanie, podnosząc, że gmach, w którym pomieszczone są: teatr polski, konserwatoryum muzyczne i Koło literackie, a zatem gmach, będący ogniskiem życia artystycznego stolicy, znajduje się w stanie bezprzykładnego zaniedbania, nie licującego ani z wysokiemi celami, ani ze znaczeniem społecznem fundacyi. Wydział krajowy polecił zarazem kuratoryi, ażeby niecierpiące zwłoki reparacye natychmiast wykonała, a równocześnie zwołał ankietę, złożoną z ludzi fachowych i czynników interesowanych, w celu otrzymania opinii, jakie dalsze roboty rekonstrukcyjne wykonane być mają w celu przeprowadzenia asanacyi w całym gmachu Skarbkowskim.

Ankieta jednomyślnie wyraziła zapatrywanie, iż należy gmach Skarbkowski we Lwowie albo sprzedać, albo go delożować, albo poczynić konieczne roboty rekonstrukcyjne. Ankieta wypowiedziała zarazem zapatrywanie, iż po przeprowadzeniu zupełnej asanacyi gmachu Skarbkowego, dochód z czynszów, który jest dość niski i z każdym rokiem się zmniejsza, później znacznie się zwiększy. Ankieta według przybliżonego kosztorysu obliczyła koszta asanacyi na około 25.000 złr.

Wydział krajowy z tytułu przysługującej sobie władzy nadzorczej nad fundacyą Skarbkowską wezwał kuratoryę fundacyi, ażeby zwołała natychmiast radę administracyjną fundacyi i przedstawiła jej naglącą potrzebę przeprowadzenia asanacyi gmachu Skarbkowskiego. Rada administracyjna ma uchwalić program robót, w jakim czasie mają być one wykonane, oraz obmyślić środki w celu pokrycia tego wydatku. Roboty mają być wykonane w ciągu zimowych miesięcy r. 1893/4.

KRONIKA.

Kraków 17 listopada.

— **Rada miasta** na wczorajszem tajnem posiedzeniu zgodziła się w myśl wniosku Rady szkolnej okręgowej na przeniesienie starszej nauczycielki Józefy Swobodówny do XIII szkoły pospolitej żeńskiej, a starszej nauczycielki Heleny Majewskiej do XII szkoły pospolitej żeńskiej.

Nauczycielce robót kobiecych p. Kazimierze Bereżnickiej uchwalono podwyższyć płacę z 540 złr. na 700 złr.

Na wniosek sekcyi szkolnej uchwaliła Rada udzielić adoptowanym córkom ś. p. Adryana Baranieckiego jednorazowe wyposażenie w kwocie 6.000 złr., tj. każdej po 3.000 złr., a to w uwzględnieniu licznych zasług i ofiar materyalnych, przez ś. p. Baranieckiego dla miasta poniesionych. Sekcya skarbowa ma obmyśleć fundusz na pokrycie tego wydatku.

W końcu zgodnie z opinią jednomyślną sekcyi prawniczej, uchwaliła Rada, iż godność pierwszego wiceprezydenta miasta nie da się połączyć z urzędem syndyka miasta.

— **R. m. Dr Hajdukiewicz**, wybrany pierwszym wiceprezydentem miasta, podziękował na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady w serdecznych wyrazach za zaszczytne zaufanie, wyrażone mu wyborem na wiceprezydenta, ale oświadczył, iż wyboru tego przyjąć nie może. Wskutek tego zawiadomił p. prezydent, iż na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady, które się odbędzie za dwa tygodnie, pomieści wybór pierwszego wiceprezydenta miasta.

— **Kursa dla kobiet im. A. Baranieckiego.** Ponieważ p. Wdowiszewski, dotychczas wykładający historyę sztuki na tych kursach, oświadczył, iż nadal wykładów tych podjąć się nie może, postanowiło grono nauczycielskie wykłady historyi sztuki rozdzielić między dwóch wykładających i powierzyć wykłady sztuki nowożytnej Drowi Konstantemu Górskiemu, a wykłady sztuki starożytnej docentowi Uniwersytetu Drowi Bińkowskiemu. Wykład literatury powszechnej postanowiło grono rozdzielić pomiędzy specyalistów i zaprosić do wykładu czasów starożytnych prof. Czubka, czasów średniowiecznych prof. Kawczyńskiego, do literatury od w. XVI—XVIII włącznie p. Windakiewicza, a do literatury nowożytnej p. M. Zdziechowskiego. Odnośne wnioski przedłożyła już dyrekcya kursów do zatwierdzenia sekcyi szkolnej Rady miasta.

— **Pierwsza nagroda.** W Wiedniu odbywała się od 4—12 b. m., urządzona przez tamtejsze Towarzystwo ogrodnicze, wystawa kwiatów. P. Jakób Tengler, znany ogrodnik krakowski, wysłał na tę wystawę zbiór fiołków alpejskich i otrzymał za nie I nagrodę, mianowicie wielki srebrny medal, mający na jednej stronie orła cesarskiego i niemiecki napis: „C. k. Towarzystwo ogrodnicze w Wiedniu,“ a z drugiej strony wazon z kwiatami i girlandy laurowe.

— **W Stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“** w nowym lokalu przy ul. św. Tomasza odbędzie się w niedzielę pierwszy dla członków koncert muzyki wojskowej 20 pułku piechoty pod kierownictwem p. kapelmistrza. Koncerty te, mające się przyczynić do ożywienia życia towarzyskiego, trwać będą od godz. 6—12 wieczorem.

— **Oświadczenie.** Wszyscy księża dekanatu tymbarskiego przyłączamy się w zupełności do wniesionych przez inne dekanaty dyecezyi tarnowskiej oświadczeń przeciw postępowaniu X. Stojałowskiego.

W imieniu księży kondekanalnych:

X. Józef Kempner, dziekan tymbarski.

— **Paziami** zamianował Cesarz wychowańców Akademii Terezyańskiej: Feliksa hr. Romera i Jana Moszyńskiego.

— **Wystawa krajowa.** Przedwczoraj odbyło się we Lwowie w sali marszałkowskiej gmachu sejmowego posiedzenie sekcyi sztuki wystawy krajowej, w którem wzięli także udział przybyli z Krakowa pp. prof. Maryan Sokołowski i Dr St. Tomkowicz. Na posiedzeniu zajmowano się urządzeniem wystawy sztuki. Między innemi uchwałami przyjęto projekt prof. Sokołowskiego, urządzenia wystawy dzieł Matejki; na ten cel przeznaczona będzie największa i najpiękniejsza sala w pałacu sztuki; z powodu kosztów odstąpiono od myśli wybudowania osobnego pawilonu. Wczoraj p. Władysław Łoziński, przewodniczący sekcyi sztuki, podejmował obiadem jej członków, oraz gości krakowskich.

— **Cholera.** W dniu 15 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie bohorodczańskim: w Horocholinie 2 osoby, w Żurakach 3 osoby (podejrzenie); w pow. kałuskim: w Bani 1 osoba; w powiecie liskim: w Ustrzykach dolnych 1 osoba; w pow. staromiejskim: w Chyrowie 3 osoby. Wyzdrowiały: (w pow. bohorodczańskim) w Horocholinie 1 osoba; (w pow. kałuskim) w Bani 1 osoba; (w pow. staromiejskim) w Chyrowie 1 osoba. Zmarły: (w pow. bohorodczańskim) w Horocholinie i Żurakach po 1 osobie; (w pow. staromiejskim) w Chyrowie 1 osoba.

Ogółem pozostało w dniu 14 b. m. w leczeniu chorych 21, w dniu 15 b. m. zachorowało osób 10, wyzdrowiały 3, zmarły 3, pozostaje zatem w leczeniu 25 osób. Jad cholery azyatyckiej stwierdzono bakteryologicznie w dejektach osoby, zmarłej wśród podejrzanych objawów cholery w mieście Dobromilu.

— **Ślub.** W kościele parafialnym w Przytyku, niedaleko Radomia, w d. 11 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty między panną Maryą hr. Lubieniecką, córką p. Włodzimierza hr. Lubienieckiego, właściciela dóbr Zameczek i nieżyjącej jego małżonki Felicyi z Drużbackich, a p. Henrykiem Dobrzańskim, synem Leonii z hr. Potockich i śp. Henryka małżonków Dobrzańskich.

— **Odznaczenie.** Warszawianin, p. Stanisław Ludwiński, ślusarz w warsztatach frankfurckiego miejskiego Tow. elektryczności, zdobył pierwszą nagrodę 1.000 marek na konkursie za skonstruowanie misternego zamku do szuflad, szkatułek i wogóle mebli domowych. Konkurs ten ogłoszony był we Frankfurcie nad M. *(Kur. War.)*

— **Eksplozya w Marsylii.** Telegramy wczorajsze doniosły o strasznej eksplozyi w Marsylii przed budynkiem komendy 15 korpusu armii. Komendanta tego korpusu jenerała Vaulgrenaut nie było wówczas w domu, bawi bowiem teraz w Paryżu. Przed bu-

„MECHESY:“

(Maryan Gawalewicz: *Mechesy*, powieść. Warszawa; nakład Gebethnera i Wolffa. 1893. Str. 474).

(Dokończenie).

Poza tem nie myślę się z autorem spierać o wybór tematu. Przysłowie niemieckie powiada, że Bóg ma różnorakich stołowników, więc też możliwym jest taki bankier Sandstein, który dorobiwszy się milionów, marzy o ożenieniu syna Bernarda z dziedziczką arystokratycznego nazwiska. Synową, upatrzoną przez niego i przez siostrę jego panią Voss, jest hrabianka Tola Zabiełowska, sierota, zostająca na opiece u swych wujowstwa Łanieckich, którzy oprócz własnego, procesem zagrożonego majątku, nadszargali także mienie swej pupilki. Małżeństwo to, którego skojarzeniu się przewodniczy z jednej strony próżność Sandsteina i siostry jego Vossowej, z drugiej zaś interes Łanieckich, dochodzi istotnie do skutku, wprawiając w zdumienie czytelnika.

Mianowicie narzuca się tutaj pytanie: cóż robią strony głównie interesowane w tej transakcyi? co je skłoniło do zawarcia tego związku? Na to nie daje nam autor odpowiedzi. Narzeczeni zachowują się tak, jak medium, ulegające wpływowi swego hipnotyzera. Bernarda miało skłonić do oświadczenia się hrabiance powątpiewanie jednej z jego kuzynek, czy Tola przyjmie jego rękę; co się zaś tyczy Toli wiemy jeno tyle, że płakała po ślubie i że długi czas jeszcze potem pozostała żoną Bernarda tylko z imienia. Dopiero później, niemal już przy końcu powieści dowiadujemy się, że zrobiła z siebie ofiarę dla swych opiekunów, co przypuszczać każe, iż o majątkowym ich stanie była powiadomioną, a zatem, że wiedziała, iż Łanieccy krzywdę jej w majątku wyrządzili. Zaiste nie jest to wcale pobudka, mogąca kogoś skłonić do poświęceń.

Tak samo nie jasną jest psychologia poślubnego stosunku tych dwojga ludzi. Wszystko to, co mogłoby rzucić światło jakieś na ich postępowanie, a coby w danych warunkach utalentowanemu pisarzowi dało było pochop bądź to do kreślenia wdzięcznych obrazków, bądź to do przeprowadzenia zajmującej psychologicznej analizy, dzieje się tu za kulisami. Nie znamy pobudek, które Tolę skłoniły do zaprzeczania mężowi praw przez związek małżeński nabytych, tak samo, jak nie znamy przyczyn, które spowodowały późniejsze jej zbliżenie się do Bernarda. O pierwszych dowiadujemy się tylko z listów Toli, pisanych do ciotki Łanieckiej, że ją „coś“ powstrzymuje od serdeczniejszego z mężem stosunku; o drugich powiadamia nas autor tylko, iż małżonkowie zniecierpliwieni i znudzeni sobą wzajemnie w czasie swej poślubnej podróży, odstępują na widok zakochanego jakiegoś stadła od zamierzonego powrotu do Warszawy i podążają w Alpy, zkąd Bernard pisuje listy do rodziców, świadczące o wesołem jego usposobieniu. Reszta jest milczeniem! Jakże inaczej można było wyzyskać dramat, który się tu rozgrywać musiał w piersiach tych dwojga ludzi? Czytelnik raczy sobie przypomnieć to, co poprzednio powiedziałem o psychologicznych danych, które, zdaniem mojem, ważną rolę odgrywać muszą w podobnych związkach.

Tajemnicą okryte przełamanie się lodów, dzielących to stadło, nie zbliżyło jednak Toli do Bernarda. Po powrocie z zagranicy odtrąca ją zawsze od męża owe wiadome, a raczej niewiadome „coś,“ które jednak w dalszym toku powieści przybiera w umyśle Toli przynajmniej wyraźniejsze kształty. Jest nim, jak wynika z jej zwierzeń, czynionych przez nią Kuliszowi, dawnemu nauczycielowi hrabianki, otoczenie Bernarda, które ją razi, i pomimo gwałtu, jaki sobie zadawać musi pani Bernardowa, by pogodziwszy się z losem swoim, dojść do równowagi i spokoju, od męża oddala.

Na to wyjaśnienie możnaby się zgodzić, gdyby dawniejsze Toli otoczenie stało umysłowo i moralnie wyżej od tego, wśród którego wypadło jej żyć obecnie. Tak jednakże nie jest. Ani ciotka Łaniecka, rozrzewniająca się do łez nad „tą biedną Tolą,“ a jednocześnie nakłaniająca ją do zamęźcia, będącego w jej oczach mezaliansem i nieszczęściem, ani wuj Łaniecki, świecący bakę Sandsteinowi i oddający odartą przez siebie pupilkę „tym żydom,“ w nadziei otrzymania od nich większej pożyczki, ani dziadek Toli, stary hr. Zabiełowski, samolubny chciwiec, zgadzający się na wszystko, by sobie zjednać starego Sandsteina, który go przypuścił do udziału w jakichś zyskownych, a niezbyt czystych interesach, nie wytrzymują porównania z krewnymi Bernarda. Ci ostatni są tylko śmiesznymi, ale pobudki ich działania nie są niemoralne, dążąc bowiem do skoligacenia się z arystokratycznym rodem, usiłują oni Bernardowi zapewnić to, co wedle ich mniemania, powinno go uszczęśliwić. Natomiast zasługują krewni Toli, poświęcający członka swej rodziny dla pieniędzy, płynących w dodatku ze źródła, które poczytują za nieczyste, jako ludzie występni i podli na pogardę. I nie ratuje honoru domu wuj Toli, młody hr. Zabiełowski, o którym wiemy tylko, iż żydów nienawidzi, i ma być arystokratą, jakkolwiek z postępowania jego widać, iż jest samolubnym pyszałkiem tylko, pozbawionym rodowego poczucia — tego poczucia clanu, będącego jedną z głównych cech każdemu dobremu, staremu rodowi właściwych.

Jakkolwiek tedy usposobienie Toli względem męża pozostaje wobec krytycznej analizy niewyjaśnionem, to jednakże musiał stosunek między małżonkami tak wielce naprężony doprowadzić do katastrofy. Katastrofę tę spowodowała, a może tylko przyśpieszyła śmierć „dziadzi“ Zabiełowskiego, który umarł bez testamentu, pozostawiwszy znaczne kapitały, zaangażowane w przedsiębiorstwach starego Sandsteina. Syn jego, młody hr. Zabiełowski, zgłasza się do spadku, a pałając niechęcią ku Sandsteinowi, nakłania szwagra swego Łanieckiego do wspólnej akcyi przeciwko niemu, co mu się tem łatwiej udaje, że Łaniecki, nie otrzymawszy od Sandsteina tej, której się spodziewał, pożyczki, jest również na niego zawzięty. Obydwaj tedy wymawiają Sandsteinowi odziedziczone kapitały, narażając go tem, jeśli nie na bankructwo, to na wstrząsające jego majątkiem przesilenie. Przestraszony tą groźbą, udaje się Sandstein do swej synowicy i prosi ją, by nakłoniła krewnych swych do względniejszego postępowania, a gdy mu Tola orędownictwa odmawia, robi jej z tego powodu w obecności syna brutalną scenę. Przychodzi z tego powodu między małżonkami do wyjaśnień, i Bernard oświadcza żonie, iż najlepiej rozejść się zgodnie, skoro żyć w harmonii niepodobna. Tola przystaje na to i odjeżdża na wieś, pozostawiając dziecko na opiece babki Sandsteinowej; później jednak, nudząc się na wsi, czy może ulegając wpływowi budzącej się macierzyńskiej czułości, prosi męża, za pośrednictwem Kulisza, by jej dziecinę przysłano, na co tenże wspaniałomyślnie zezwala.

Jak z tego widzimy, jest fabuła „Mechesów“ nader ubogą i wiotką, głównie dlatego, iż pobudki działania Toli i Bernarda nie zostały należycie wyjaśnione. Ztąd też pozbawioną jest ta część akcyi ścisłego organicznego związku. Natomiast rozwodzi się autor szeroko o finansowej stronie tej intrygi: o procesie między Łanieckimi a hr. Radoszewskimi, o spekulacyach Sandsteina i „dziadzi“ itd., zapełniając zresztą dość obszerną książkę (474 stron) epizodami, które z główną akcyą luźny tylko, lub wcale żadnego nie mają związku, a sprawiają już to, iż utwór robi wrażenie domu o licznych przybudówkach.

Epizody te mają nam ilustrować życie tych mechesów i być owocem wieloletniej obserwacyi. Pozostawiając niewzruszonem zastrzeżenie powyżej zrobione, nie myślę temu zaprzeczać, niemniej jednakże muszę tu wytknąć autorowi, iż obserwacyj tych nie umiał należycie skondensować i ugrupować, tak, iż te szczegóły i szczególiki, nie przyczyniając się wcale do uwypuklenia i zindywidualizowania powieściowych postaci, robią wrażenie luźnych ploteczek. Ten brak plastyki jest tem bardziej rażącym, że autor za pomocą cech zewnętrznych aż do przesady drobiazgowo rysuje wszystkie, nawet epizodyczne postacie. Cóż ztąd, skoro każda z nich ma tyle z innemi wspólnych cech psychicznych, że się żadna z nich nie wyodrębnia w pamięci i że w tym jeneralnym sosie analogicznych przywar i śmiesznostek jednej od drugiej rozróżnić nie sposób. Najlepiej zindywidualizowanym jest Łaniecki, który z wielką przykrością i biadając nad tem, że „aż do tego doszło“, bierze od Sandsteina pieniądze, a następnie, nie otrzymawszy od niego spodziewanej pożyczki, twierdzi, iż został oszukanym i przeistacza się w zaciekłego antysemitę. Postać ta jest pełną prawdy i życia.

Oprócz wad, które tu zaznaczyłem, wytknąć jeszcze należy „Mechesom“ brak perspektywy. — Wszystkie postacie, bez względu na większy lub mniejszy udział swój w akcyi, rysowane są jednako szczegółowo; wszystkie zdarzenia, bez względu na ich wagę i łączność z główną intrygą, opisane są równie drobiazgowo. Dziwnem jest zaiste, że autor, który sam krytykę uprawia i obeznany jest ze współczesnym literackim ruchem, tak mało skorzystał z obcych wzorów i tak wielce nieobznajomionym jest z prawidłami, służącemi dzisiejszej, udoskonalonej powieściopisarskiej technice za podstawę.

Włodzimierz Zagórski.

dynkiem nie było straży, złoczyńca więc miał czas i sposobność do należytego przygotowania zamachu. Straszne wstrząśnienie spowodowane przez wybuch, dało się uczuć na przestrzeni 1 kilometra obwodu. Pomiędzy ludnością, gromadzącą się tłumnie na miejscu wypadku, panuje wzburzenie. W samym budynku jak też w położonych obok biurach podatkowych, wszystkie szyby potłuczone. Podczas wybuchu kawałki szkła obsypały śpiącego dyrektora urzędu podatkowego. Szczęśliwym wypadkiem nikt nie padł ofiarą wybuchu. Policya jest na tropie pewnego mężczyzny, którego widziano na kwadrans przed wybuchem, siedzącego pod bramą budynku.

— **O zamachu** na życie posła serbskiego w Paryżu Georgiewicza, o którym donieśliśmy onegdaj, podaje *Figaro* następujące szczegóły: Że sprawca zamachu Lauthier jest anarchistą, dowodem tego list, pisany przez niego w przeddzień zamachu do znanego anarchisty Sebastyana Faure. W liście tym opowiada Lauthier, że cierpiał głód od kilku miesięcy, że raz w restauracyi najadł się do syta i nie zapłacił, a zamiast sobie samemu, jak to przedtem zamierzał, chciał odebrać życie jakiemu mieszczaninowi. Za małe były jego środki i zbyt ograniczona znajomość ludzi, aby mógł spełnić czyn sławny na wzór „wielkiego Ravachola," dlatego musiał mu wystarczyć pierwszy lepszy mieszczanin. Kończy list okrzykiem na cześć anarchii. Pokazało się, że Lauthier jadł wtedy w restauracyi Marguéry, gdzie także szukał ofiary, lecz przypadkowo sala była pusta; zjadł obiad za 10 franków i oświadczył, że nie posiada ani centyma. Wobec tego zawezwał kelner p. Marguéry, który nie chciał się wdawać w anarchistyczne rozprawy, robił tylko Lauthierowi wyrzuty, że gdy kto głodny, a niema pieniędzy, nie powinien pić szampana — i pozwolił mu się oddalić. Następnego wieczoru dopuścił się Lauthier zamachu na życie Georgiewicza. Po przesłuchaniu Lauthiera przez sędziego śledczego, odwieziono go wczoraj do więzienia.

— **Nekrologia.** Faustyna z hr. Krasickich Walewska, zmarła w Warszawie d. 14 b. m., w 78 roku życia.

Tadeusz Gozdawa Bohuszewicz, b. marszałek szlachty gubernii witebskiej, b. kurator szkół, kawaler Zakonu maltańskiego, szambelan honorowy Ojca św. Piusa IX, zmarł w Warszawie d. 13 bm., w 63 roku życia.

Izabela hrabianka Tyszkiewiczówna, córka ś. p. Jana i Izy z Tyszkiewiczów, a młodsza siostra p. Krystyny hr. Potockiej z Krzeszowic, zmarła przed kilku dniami za granicą. Pogrzeb odbył się przed wczoraj w Wace, dobrach rodzinnych hr. Tyszkiewiczów z linii Birżańskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 18 b. m.: *Minoski*, komedya w 4 aktach Al. Mańkowskiego.

W niedzielę 19 b. m. po raz pierwszy: *Pan Geldhab*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca. Rolę tytułową odegra p. Siemaszko; inne role odegrają pp.: Nawrocka, Sobiesław, Stępowski, Śliwicki i Szobert. Do sztuki tej sprawiła dyrekcya nową dekoracyę, oraz stylowe meble i kostiumy. Przedstawienie rozpocznie: *Mąż od biedy*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

W poniedziałek 20 b. m: *Mentor*, komedya w 3 aktach hr. Fredry, syna. Role główne odegrają pp.: Wojnowska, Wolska, Wyrwiczówna, Zawadzka, Sobiesław, Solski, Rygier i Danielewski.

— Dnia 16 listopada deszcz od rana do popołudnia; termometr od —0·9 doszedł do +3·1 C. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7 rano dnia 17 listopada stan jego był 741·3 mm., termometru +0·6 Cels. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 18 listopada: Poświęcenie kościoła Rzymskiego i św. Grzegorza.

Z TEATRU.

Ktoby krakowską publiczność oskarżał o szowinizm, o nadmierne zajęcie się rozwojem swojskiej literatury scenicznej, ten musiałby być bardzo ironicznym pochlebcą, bardzo złośliwym człowiekiem. Nie chcę wysławiać Minoskiego, przedewszystkiem dlatego, że go szczerze chwalić nie mogę. Ale wznowiono bądźcobądź sztukę — słusznie, czy niesłusznie — głośną, nagrodzoną, dawno niegraną, przerobioną świeżo przez autora. Tymczasem mało kto przyszedł się jej przyjrzeć, przekonać się o poprawach i zmianach. Grano ją z podziwienia godną werwą wobec sali na wpół ledwo zapełnionej i ponurej. O komedyi pomówię potem obszerniej w zwykłem tygodniowem sprawozdaniu. Dzisiaj nie starczyłoby mi czasu ani na wyliczenie jej wad, ani na poruszenie tych pytań, które pomysłem swym budzi. Ograniczę się więc jedynie na zaznaczeniu, że są w niej strony ciekawe i warte poznania. Grano ją bardzo starannie; po stronie męskiej zupełnie dobrze, słabiej po stronie kobiecej. Z ogólnej nagany muszę jednak wyjąć rolę p. Morskiej, a po części p. Wolskiej, a wśród pochwały dla mężczyzn wypada mi jeszcze chlubnie podnieść kreacye pp. Lubicza, Zawadzkiego, Przybyłowicza, a przedewszystkiem p. Siemaszki, który miał do zwalczenia nietylko bardzo długą, ale i ze wszech miar trudną, nawskróś nową rolę.

Chciałbym już nie powracać do samego przedstawienia, wierny zasadzie, że recenzent powinien się przedewszystkiem zajmować literacką wartością przedstawianych utworów. Wobec spraw politycznych, zapełniających dziś kolumny dziennika, nie mogę się ani dopominać o więcej miejsca dla spraw teatralnych, ani ufać, że postulata moje zajmą czytającą publiczność. Nawet wyborna nasza scena, zasługująca na wszelkie poparcie, budząca zresztą zainteresowanie się miasta, musi chwilami ustąpić przed wypadkami, odgrywającemi się na „theatrum świata." Dlatego skoro już mowa o deskach pośpieszam dziś dołączyć życzenie do kronikarskiej wzmianki. Nie wiem tylko, do kogo się mam z takową prośbą zwrócić. Wobec skomplikowanych stosunków naszego miejskiego teatru, nie umiałbym doprawdy powiedzieć, od kogo zależy kierownik dekoracyjny — od zarządu sceny, czy od zarządu miasta? Ktokolwiek jest jego przełożonym, powinienby zażądać, aby zmiany odbywały się szybciej, przerwy między sztukami lub aktami tej samej sztuki nie trwały tak długo. Publiczność nasza nie jest wogóle skłonną do ciepła, zadowolenia, zapału. Do dobrego tonu nie należy u nas chęć wspierania czegokolwiekbądź swojego. Niechaj się polska scena, choćby najstaranniejsza, rozwija, jak może; niechaj polska literatura sceniczna buja i rozkwita, jeżeli potemu znajdzie w samej sobie możność i potęgę. Kiedy nam teatr i piśmiennictwo przyniosą sławę, przyznamy się do obojga. Tymczasem jesteśmy ostrożni, skeptyczni i nieobecni. Jesteśmy wybredni, zimni, wielkomiejscy. Siedzimy w fotelach i lożach, niezwykle miłego i eleganckiego teatru; potrafimy się odpowiednio zachować, zapomnieliśmy już zupełnie o dawnym gmachu, dawnej grze i dawnym wyborze sztuk wystawianych.

Szczery, rzeczywisty zapał jest u nas rzadkością. To też nie trzeba mu dawać czasu do ochłody. Nie trzeba pozwolić, aby uwaga sceptyka ziębiła podczas antraktu całe audytoryum. Trzeba grać szybciej i nie wydłużać przerw między jednem a drugiem podniesieniem się zasłony.

Boć ostatecznie jesteśmy małem miastem. Nie stać nas na teatr, gdzie każdy aktor jest pierwszorzędnym artystą, gdzie każda rola będzie arcydziełem. Zadowolnijmy się tem, że widujemy na deskach takie siły, jak p. Hofmanowa, Trapszówna, Morska, pp. Kamiński, Lubicz, Siemaszko i Śliwicki. Starajmy się naprzód o to, aby nam dawano dobre sztuki — bo one to zapewnią nam dobre wieczory — a dbajmy potem o sumienną grę artystów. Ograniczmy się do pragnień małego niemieckiego miasta, ale dbajmy, jak mało mieszczanie niemieccy, o literaturę w teatrze. I żądajmy, jak oni, abyśmy wcześnie mogli wrócić do domu, aby nam szybko następował akt utworu po akcie.

K. G.

Sprawy sądowe.

(„Naprzód" z powodu śmierci Fryderyka Rottera).

Kraków 17 listopada.

W rozprawie przeciw p. Janowi Engliszowi, wydawcy i redaktorowi dwutygodnika socyalistycznego *Naprzód*, zabierali wczoraj po południu głos p. prokurator Dr Doliński, a następnie obrońca, Dr Boroński. Po replikach tak p. prokuratora, jak obrońcy, rozprawa odroczoną została do dnia dzisiejszego.

Dzisiaj rano odbyło się *resumé* p. przewodniczącego, radcy Giebułtowskiego, poczem przysięgli udali się na ustęp, celem wydania werdyktu. Obrady trwały $1^1/_2$ godziny. Po powrocie do sali, odczytał zwierzchnik ławy przysięgłych, p. Krzyształowicz, następujący werdykt:

Na pytanie główne I: Czy Jan Englisz winien jest, że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma socyalno-demokratycznego *Naprzód*, wydawanego w Krakowie, w artykule, który sam ułożył i zamieścił w numerze 21 tegoż czasopisma z d. 1 listopada 1892 roku, na stronnicy 1 i 2, pod tytułem: „Mord policyjny," omawiał w sposób szyderczy i wzgardliwy wypadek nagłej śmierci Fryderyka Rottera, nie prawdziwe i zmyślone szczegóły poprzytaczał i organa policyi w Krakowie wprost o zamordowanie tegoż Rottera obwinił i tym sposobem przez lżenie, wyszydzanie, nieprawdziwe podanie i przekręcanie faktów usiłował działanie i zarządzenia policyi w Krakowie w powadze poniżyć i innych do nienawiści, pogardy i bezzasadnych zażaleń przeciw tejże władzy rządowej pobudzić? —

odpowiedzieli przysięgli czterema głosami: nie; czterema głosami: tak; trzema głosami: tak, z wyłączeniem słów „nieprawdziwe i zmyślone szczegóły przytaczał," z wykluczeniem dalszem słów: „i tym sposobem" i t. d., aż do końca pytania; jednym głosem: tak, z wyłączeniem słów: „nieprawdziwe i zmyślone szczegóły" i t. d., aż do końca pytania.

Na pytanie główne II: Czy Jan Englisz winien jest, że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma socyalno-demokratycznego *Naprzód*, wydawanego w Krakowie, w artykule, który sam ułożył i zamieścił w Nrze 21 tegoż czasopisma z 1 listopada 1892 r. na stronnicy 1 i 2, pod tytułem „Mord policyjny," odnośnie do prowadzonej przez c. k. Sąd śledczy w Krakowie, a więc odnośnie do będącej jeszcze w toku sprawy karnej, z powodu nagłej śmierci Fryderyka Rottera, stawiał domniemywania względem rezultatu tej sprawy i w fałszywem świetle starał się przedstawić naprzód wyniki procesu, a przez to wywołał wpływ na opinię publiczną, uprzedzający wyrok sądu? —

odpowiedzieli przysięgli 12 głosami: nie.

Po odczytaniu werdyktu, wniósł p. prokurator, ażeby ława raz jeszcze udała się na ustęp, albowiem werdykt zawiera sprzeczności. Obrońca wykazywał, że werdykt jest zupełnie jasny, skoro pp. przysięgli w liczbie 4 zupełnie zaprzeczają pytanie, a inni 4 wykluczają znamiona występku. Na tej podstawie należy uwolnić obwinionego.

Trybunał nie przychylił się do wniosków p. prokuratora, aby werdykt zwrócić do uzupełnienia pp. przysięgłym, albowiem trybunał nie uznaje w werdykcie sprzeczności. Wprawdzie pp. przysięgli zaprzeczyli istotę znamion występku z § 300, gdyż do istoty tego występku należy albo poniżanie zarządzeń i rozstrzygnień władz, przez łżenie, wyszydzanie, nieprawdziwe podawanie i przekręcanie faktów, albo pobudzanie innych do nienawiści, pogardy i bezzasadnych zażaleń przeciw publicznym władzom, ale prawo częściowego tylko zatwierdzenia, względnie zaprzeczenia pytań, przyznane przysięgłym w § 328, nie jest wcale ograniczone. Wolno im zatem zaprzeczyć także takie w pytaniu głównem zawarte okoliczności, których wyłączenie równa się zupełnemu zaprzeczeniu winy, a fakt taki zachodzi właśnie w dzisiejszym werdykcie pp. przysięgłych.

Na podstawie werdyktu ogłosił p. radca Giebułtowski zupełne uwolnienie od oskarżenia p. Jana Englisza.

Rozprawa skończyła się o godzinie pół do pierwszej w południe.

Wielmożny Panie redaktorze!

W Nrze 263 *Czasu* z dnia 17 listopada b. r. podane sprawozdanie z przebiegu rozprawy sądowej pod napisem *„Naprzód* z powodu śmierci Fr. Rottera," wkłada w usta moje odpowiedzi, jakich wcale nie wygłaszałem, a które wprost sprzeciwiają się zasadom nauki lekarskiej. W szczególności nie dawałem wcale odpowiedzi, brzmiącej w pomienionym artykule szacownego pisma: „uderzenie w czoło zostawiłoby ślady, przy uderzeniu w potylicę niema śladów," jako odpowiedzi w zupełności sprzecznej z zasadami nauki.

Gdy obszerne moje orzeczenie, jakie przed trybunałem wygłosiłem, w całości niemal różni się z tem, co pomieniony artykuł w usta moje wkłada, o czem zresztą z łatwością można się przekonać, porównując artykuł powyższy ze stenogramem zaprzysięgłego stenografa, przeto upraszam, Wielmożny Pan Redaktor raczy w najbliższym numerze swego szacownego pisma zamieścić niniejsze sprostowanie w całej osnowie.

Łączę wyrazy poważania *Dr Wachholz*, lekarz sądowy.

Kraków 17 listopada 1893.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 listopada.

Zaofiarowanie zboża ze strony Węgier zaczyna się zmniejszać, a przynajmniej ceny tamtejszego zboża trzymają się stale. Tymczasem u nas jak zwykle przed nowym rokiem, dowozy, a tem samem i zaofiarowania wzmagają się, a ponieważ młyny spotrzebowują głównie pszenicę węgierską, więc sprzedaż krajowego zboża coraz staje się trudniejszą i ceny chylą się ku zniżce. Na dzisiejszym targu jak zwykle, ruch był w ogóle mały, tem bardziej że sprzedający nie są tak dalece skłonni do ustępstw, lecz tym sposobem zarówno co do pszenicy jak żyta, tranzakcye są minimalne. Większe obroty odbywają się jedynie owsem i jęczmieniem, lecz pierwszego dostarcza Rosya, drugiego głównie Węgry, a nasze jęczmiona tylko po niskich cenach, słaby napotykają odbyt.

Płacono pszenicę białą 7·90 do 8·40 zł.; czerwoną 7·60 do 8·20 zł.; żółtą 7·60 do 8·20 zł.; żyto 6·35 do 6·80 zł.; jęczmień browarny 7·50 do 8·25 zł.; na kaszę 5·60 do 6·— zł.; owies 6·80 do 7·25 zł.; rzepak 12·75 do 13·50 zł.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 17 listopada. Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia austryackiego wiecu rolniczego. Z powodu niedyspozycyi Sapiehy, przewodniczył ks. Lobkovic. Na posiedzeniach było obecnych około 50 delegatów większych towarzystw. Między innymi z Galicyi wschodniej byli obecni: Abrahamowicz, Pilat i Rutowski; z Galicyi zachodniej: Herman Czecz, Leo i Lippoman. Roztrząsano kwestyę rewizyi podatku gruntowego i reformy podatków bezpośrednich. Dziś stoi na porządku dziennym kwestya reformy statystyki rolniczej. Wniosek o utworzenie związku austryackich rolników został cofnięty. Dziś odbędą się wybory do wydziału, poczem nastąpi zamknięcie wiecu.

Wiedeń 17 listopada. *Fremdenblatt* pisze: Jak nam donoszą istnieje w kołach polskich zamiar udzielenia Rusinom jednego miejsca w delegacyach. Prócz tego zapewniają, że Polacy nie będą stawiali swego kandydata na posła do Rady państwa w okręgu żółkiewskim.

W tutejszych kołach parlamentarnych nie doznał dobrego przyjęcia projekt *N. W. Tagblattu*, przemawiający za zniesieniem stanu wyjątkowego w Pradze. Owszem zaraz po zebraniu Rady państwa ma komisya dla rozporządzeń wyjątkowych przyśpieszyć swą pracę. Również przyśpieszone będą prace komisyi budżetowej i komisyi wojskowej.

Wiedeń 17 listopada. Dnia 22 b. m. odbędą się posiedzenia skoalizowanych klubów parlamentarnych, a mianowicie Koła polskiego, klubu Hohenwarta i lewicy. Na posiedzenie Koła polskiego przybędą ministrowie Madeyski i Jaworski, na posiedzenie klubu Hohenwarta Falkenhayn, a na posiedzenie lewicy Plener i Wurmbrand. Kierownictwo lewicy obejmie komisya z dziewięciu członków.

Tegoż samego dnia odbędzie się także posiedzenie klubu prawicy Izby panów. Do klubu tego należy także obecny prezydent ministrów książę Windischgrätz.

Berlin 17 listopada. Podczas wczorajszego zaprzysiężenia rekrutów wypowiedział cesarz Wilhelm następującą przemowę: Przysięgliście mi wierność. Od tej chwili staliście się moimi żołnierzami i towarzyszami broni. Macie zaszczyt należeć do mojej gwardyi, mieć kwaterę w mojem i obok mojego miejsca zamieszkania. Jesteście w pierwszym rzędzie powołani do bronienia mnie przed nieprzyjacielem zewnętrznym i wewnętrznym. Bądźcie wierni i nie zapominajcie, że wasz honor jest moim honorem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu austryackiego wiecu rolniczego baron Gudenus odczytał referat w sprawie reformy podatku gruntowego. Po dłuższej dyskusyi, w której między innymi brali udział Schorr, Czecz, Abrahamowicz, Zedtwitz i Attems, wiec rolniczy uchwalił jednomyślnie rezolucyę Lienbachera, odnoszącą się do usunięcia nierównomierności przy przeprowadzaniu uregulowania podatku gruntowego, oraz rezolucyę Gudenusa w sprawie rewizyi podatku gruntowego, odnośnie do zmiennych czynników katastru podatku gruntowego, oraz odnośnie do obniżenia ogólnej sumy tego podatku.

Przy dyskusyi nad projektem o podatku zarobkowym uchwalono wniosek barona Freudenthala, aby rolnicze produkty poboczne wolne były od podatku, następnie wniosek Czecza, aby rolnicze dzierżawy nie ulegały podatkowi zarobkowemu, a nakoniec wniosek radcy rządowego Juraschka, aby uznać za wolne od podatku miejsca sprzedaży własnych produktów rolniczych.

Na wieczornem posiedzeniu uchwalił wiec rezolucyę, oświadczającą się za progressywnym podatkiem osobisto-dochodowym.

Dzisiaj z początkiem posiedzenia odczytano pismo ministra handlu Wurmbranda. W piśmie tem minister ubolewa, że w obradach nie może brać udziału i przesyła wiecowi życzenia jak najskuteczniejszej pracy.

W sprawie reformy podatkowej uchwalił wiec rolniczy rezolucyę, wyrażającą oczekiwanie wiecu, iż kasy raiffeisenowskie wolne pozostaną od podatku zarobkowego. Według tej rezolucyi, podatek rentowy z listów zastawnych i procentów hipotecznych tylko wtedy pobierać należy, jeżeli od dotyczącego podatku gruntowego zostały wyłączone, a dłużnik będzie ochroniony od przerzucenia na niego podatku ze strony wierzyciela. Ewentualnie należy przynajmniej listy zastawne krajowych zakładów hipotecznych uwolnić od podatku rentowego; na potrzeby autonomicznych korporacyj należy wynaleść specyalne źródła podatkowe.

Wiedeń 17 listopada. Ze strony kompetentnej zapewniają, że sprawozdanie ogłoszone przez *Pesti Hirlap* o rozmowie jednego ze współpracowników tego dziennika z ministrem skarbu Plenerem, nie zgadza się w wielu szczegółach z oświadczeniami ministra, które zostały niedokładnie powtórzone.

Graz 17 listopada. Hrabia Hartenau umarł dzisiaj w południe. (Książę Aleksander Józef Battenberg, urodzony w Weronie dnia 5 kwietnia 1857 roku, wstąpił na tron bułgarski dnia 29 kwietnia 1879 pod imieniem księcia Aleksandra I; abdykował dnia 7 września 1886 r., poczem zaślubiwszy artystkę opery darmstadzkiej, pannę Loisinger, otrzymał od wielkiego księcia Heskiego tytuł i nazwisko hr. Hartenau, osiadł w Grazu i wstąpił do wojskowej służby austryackiej, gdzie ostatniemi czasy uzyskał rangę jenerał-majora i miał powierzoną komendę brygady. *Przyp. Red.)*

Buda-Peszt 17 listopada. W toku dyskusyi nad budżetem rolnictwa oświadczył minister rolnictwa, że zażąda niebawem na cele kolonizacyjne wewnątrz kraju trzech milionów złr. Import bydła z zachodu wzrósł jak nigdy przedtem. Utworzenie wielkiego międzynarodowego targu bydła w Buda-Peszcie jest kwestyą najbliższej przyszłości. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie podatku spożywczego w odniesieniu do tutejszych targowisk bydła, oświadczył minister, że podatek ten nie przedstawia żadnych ulg dla serbskich transportów bydła. Przy utworzeniu międzynarodowego targowiska bydła w Budapeszcie będzie minister działał w tym kierunku, aby sprawa ta została uregulowana stosownie do interesów węgierskiej produkcyi.

Berlin 17 listopada. W parlamencie postawione zostały wnioski naglące w sprawie wstrzymania dochodzenia karnego, rozpoczętego przeciwko deputowanym Ahlwardtowi, Foersterowi i Hammersteinowi. Na posiedzeniu dzisiejsze wyznaczony został wybór prezydenta.

Berlin 17 listopada. Partya centrum ponownie przedłożyła w parlamencie wniosek, domagający się odwołania dekretu banicyjnego na Jezuitów.

Monachium 17 listopada. Książę rejent nadał posłowi austryackiemu Wrede i szefowi sekcyi Pasettiemu wielki krzyż zasługi orderu świętego Michała.

Rzym 17 listopada. Wczoraj przed południem przyjmował Papież w Bazylice św. Piotra 4000 pielgrzymów z Lombardyi i Wenecyi. Obecni byli także: wielka księżna Katarzyna z córką, ciało dyplomatyczne i bardzo liczna publiczność. Odpowiadając na adres wręczony mu przez pielgrzymów, zaprotestował Papież stanowczo przeciwko twierdzeniu, jakoby był wrogiem Włoch, i nazwał oskarżenie to bezwstydnem oszczerstwem. W końcu udzielił Papież pielgrzymom błogosławieństwa. Ojciec św., który przy wejściu i wyjściu był witany i żegnany żywemi okrzykami wygląda zupełnie dobrze. Po zaziębieniu, któremu niedawno uległ, pozostał tylko lekki kaszel.

Medyolan 17 listopada. Wczoraj Kalnoky wydał obiad, na którym byli obecni minister Brin i ambasador hr Nigra. Wszyscy trzej udali się następnie do teatru.

Paryż 17go listopada. Z powodu eksplozyi w Marsylii żądają dzienniki jak najenergiczniejszego wystąpienia przeciwko anarchistom. *Liberté* żąda natychmiastowego wydalenia dwóch tysięcy zagranicznych anarchistów, utrzymywanych w ewidencyi przez władzę bezpieczeństwa.

Londyn 17 listopada. Ambasador angielski w Petersburgu Morier umarł.

Londyn 17 listopada. Izba niższa uchwaliła 147 głosami przeciwko 126 zwalczany przez rząd wniosek, uprawniający Izbę do uchwalenia podczas dyskusyi szczegółowej nad billem o radach okręgowych postanowień, które nadawałyby kobietom prawo wyborcze przy wyborach do rad okręgowych i rad kościelnych.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Użycie **ZIÓŁEK CHAMBARDA** zawsze skutkuje pomyślnie, ile razy chodzi o przywrócenie prawidłowego działania funkcyi trawienia. Jest to najlepsze lekarstwo na zatwardzenie i na wszelkie słabości, jakie ono pociąga za sobą. Bóle głowy, zaćmienia w oczach, utrata apetytu mdłości, trudność trawienia, odęcie żołądka i t. d.

Użycie tego środka jest zalecanem szczególnie osobom skłonnym do przypadłości, które wymagają ścisłej regularności stolca, a mianowicie: uderzeniom krwi do głowy, hemoroidom, wyrzutom naskórnym i t. d.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Lachowicza, Beisera i Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego i w składzie aptecznem A. Szatrańskiego. (2463 4-)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 10	Anglobank	150 50
„ srebrna „	96 85	Union	252 —
„ 4% złota	118 75	Bankverein	121 —
„ 4% koronowa	96 —	Akcye Länderbank.	248 10
Akcye ban. austr.-w.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	338 —	„ lwowsko-czerniow.	258 50
Londyn	126 35	„ „ połudn.	102 62
Napoleony	10 07	Elbethal	238 75
Dukaty	5 99	Nordbahn	2870
Marki	62 20	Staatsbahn	303 50
4% Renta węg. kor.	93 75	Alpin	46 10
4% „ złota	115 60	Akcye tytoniowe	201 —
Losy prem węg.	150 50	Ruble	133 50
Losy tureckie	48 70		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 17 listopada.

Banknoty austr.	160 10	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	169 —	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	214 25	„ austr. kred.	200 75
5% Listy zast. pols.	66 20	Ultimo Ruble	214 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 17 listopada.

Waluty.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	62 50	63 —
20-frankówka	10 10	10 20
Dukaty cesarskie	5 95	6 05
Ruble srebrne	1 26	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 25	101 —
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	98 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 30	100 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	95 60	96 40
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 60	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 60	96 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 75
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	360 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —

Losy

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
miasta Krakowa	25 50	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 16 listopada.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	380 —
5% listy banku hipotecznego	100 70	101 40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	99 80	100 50
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „	99 80	100 50
4% „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 —	96 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 16 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% „ „ „ „	— —	98 80
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ V	— —	100 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 16 listopada.

Renty

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²/₁₀% papierowa	96 95	97 15
4²/₁₀% srebrna	96 75	96 95
4% złota austryacka	118 75	118 95
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 85	116 05
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 50	95 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 40
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	96 80

Listy zastawne i dłużne.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 60	115 20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 20	110 20
5% „ „ „ „	100 50	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	99 90	100 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 25	100 75
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 75	127 75

Priorytety

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 65	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 40	96 40
3% „ południowej	150 25	151 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 60	95 60

Akcye

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 75	150 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 50	122 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	420 50	421 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	415 —	415 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	376 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246 50	247 —
austro-węgiersk. banku 600 „	995 —	998 —
Unionbanku 200 „	250 50	251 50
kolei Albrechta 200 „	94 —	95 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870	2880
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 —	186 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	258 25	259 25
„ państwowej 200 „	302 —	302 50
„ południowej 200 „	101 75	102 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	45 30	45 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	— —	— —

Losy

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 50	145 —
„ „ 1860 „ 500 „	144 25	144 75
„ „ 1860 „ 100 „	160 75	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	— —	— —
„ regul. Cisy	141 —	141 50
austr. regul. Dunaju	128 50	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 50
serbskie 100 frankowe	41 —	42 —
tureckie	48 50	48 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 50	8 90
kredytowe z r. 1858	195 25	196 50
miasta Krakowa	26 —	26 60
czerwonego krzyża austryackie	18 50	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	48 —	— —

Waluty.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Dukaty cesarskie	6 04	6 06
20-frankówki	10 13	10 15
Funty szterlingi angielskie	12 72	12 77
Marki niemieckie	62 57	62 65
Ruble papierowe	133 —	134 —

Młodzieniec,

który ukończył **6 lub 7** a najmniej **4 klasy gimnazyalne,** może znaleźć natychmiastowe przyjęcie w charakterze ucznia (2546-4-)

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Poszukuję miejsca

jako guwernantka. Kaźmiera poste rest. Sędziszów. (2615 1-3)

Powóz parokonny, półkryty, jest do sprzedania przy ulicy Kopernika pod Nr. 23. (2616 1-3)

SKŁAD FUTER
Anton. Królikowskiego

w Krakowie,
Plac Dominikański, L. 3,
poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania** i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje **materyały** na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk. (2375-11-12)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-29-50)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270 22 40)

Futra liberyjne

jasne i ciemne dla stangretów i portyerów, paltoty z kapturami, płaszcze i inne liberye dla zakładów pogrzebowych: żałobne garderoby zimowe i letnie. **Renner, Wien, I., Griechengasse Nr. 9.** (2354-18 20)

Kredyt osobisty

do najwyższej sumy, **pożyczki hipoteczne** pod najkorzystniejszemi warunkami uskutecznia **H. Steiner's behördl. concess. Geldagentur, Budapest,** Apptelekigasse Nr. 5. (2565-10 10)

Konkurs

na posadę sekretarza Magistratu miasta Podgórza.

L. 7229. (2596-2 3)

Do posady sekretarza przywiązaną jest roczna płaca 1.200 zła. = czyli 2.400 koron, dodatek na pomieszkanie 200 zła. = czyli 400 koron, cztery pięciolecia po 150 zła. = czyli po 300 koron.

Ubiegający się kandydaci winni udowodnić:

a) nieskazitelność charakteru;
b) że nie przekroczył 40 lat życia;
c) że złożył wymagane rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29 maja 1891 r. (dzien. rozp. kraj. Nr. 67) trzy egzamina państwowe na jednym z uniwersytetów państwa austryackiego i że włada językiem krajowym i państwowym;
d) że odbył trzech-letnią praktykę w dziale administracyjnym Wysokiego Wydziału krajowego lwowskiego lub c. k. Władzy politycznej, albo też przy jednym z Magistratów miast głównych.

Po odbyciu jednorocznej skutecznej służby prowizorycznej, posada powyższa zamienioną będzie na stałą.

Podania, należycie ostemplowane, należy wnosić do Prezydyum Magistratu w Podgórzu, względnie przez dotyczącą swą władzę **do dnia 31 grudnia 1893 r.**

Kandydat, który otrzyma powyższą posadę, winien będzie stale mieszkać w gminie miasta Podgórza.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 6 listopada 1893 r.

Burmistrz: *Klein* w. r.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
Rynek główny L. 23,
poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2251-9-10)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (2037 89)

Lwowskie Biuro prawnicze
starosty Reichelta

dla spraw politycznych i skarbowych, przeniesione na ulicę Batorego Nr. 11 (halickie). (2613-2 3)

Wskutek zezwolenia c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 25 sierpnia 1893 r. L. 13675, odbędzie się w Magazynie pod firmą:

S. M. Armatys i Spółka

w Krakowie przy ul. św. Jana pod L. 12 na dole,

publiczna licytacya
futer i towarów kuśnierskich

w dniach **9**go i **23**go **listopada** b. r., w obudwóch dniach o godz. 11ej przed południem, na którą chęć kupna mających zaprasza się. (2550-4-6)

Taniej niż wszędzie.

Skład hurtowny istniejący od lat 12.

Sprowadzając od pierwszych szwajcarskich fabryk **hurtem** zegarki kieszonkowe złote, srebrne, niklowe i ścienne, jest firma ta w stanie, wiele taniej niż każdy inny zegarmistrz, nawet **pojedynczo** odstąpić. — Znany od lat 30 w Krakowie i za granicą sławny zegarmistrz p. Lamensdorf, pracuje w naszym składzie i uskutecznia szybko i sumiennie wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

O liczne odwiedziny składu naszego upraszamy. JP. (2547 6 18)

J. Freylich i Brenner,
Kraków, ul. Stradom 3.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2294 428)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA"
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-59-100)

Przeciw wszelk. zastarzałemu kaszlowi,

bólom piersiowym, drażnieniom w krtani, chrypce, zaflegmieniu, plwaniu krwią, astmie, kokluszowi i suchotniczemu kaszlowi, jest **piersiowy sok owocowy** Mayera najpewniejszym i najlepszym środkiem. Tylko prawdziwy w apt. **Wiktora Redyka** „pod Barankiem" w Krakowie. (196-11-13)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée *(białych upławach),* w Amenorrhée *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności),* w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(2347 36 52)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi (2341-88-105)

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
TH. J. PLEWA i SYN w WIEDNIU

(WIEN, I., KOHLMARKT Nr. 20),

poleca się dla zakupna i sprzedaży wartościowych papierów i wszelkiego rodzaju pieniędzy, jakoteż przyjmuje zamówienia na giełdowe operacye, inkasowanie kuponów, wylosowanych obligacyj i losów, pod najkorzystniejszemi warunkami. — Zamówienia przyjmuje w języku polskim. (2572 3-16)

Ostrzeżenie
przed oszukańczym ajentem
Władysławem Booss!!!

Powyżej wymieniony ajent, **żaden malarz,** za jakiego się wydaje, podróżował od kilku lat po Galicyi celem zbierania zamówień dla mojej, ogólnie znanej, rzetelnej firmy. Od przeszło 4 miesięcy nie mam od niego żadnej wiadomości; natomiast nadchodzą do mnie niemal codziennie reklamacye od osób, które twierdzą, iż przez niego zamówiły portrety według fotografij, o czem jednak nic mi niewiadomo.

Ponieważ dziś znów otrzymałem taką reklamacyę wraz z zamówieniem, które widocznie jest fałszowane, gdyż hektografowane, podczas gdy ja mam tylko drukowane egzemplarze z moją całą firmą, przeto przychodzę do przekonania, że **Władysław Booss** nadużywa sławę mojej firmy, wyłudza od osób zadatki i **nie dostarcza im wcale portretów, albo też daje takie portrety, jakie z mojemi uznanemi i znakomitemi portretami nie mogą być porównane,** tak, że zamawiający, w ten lub ów sposób, są tylko przez Boossa oszukani.

Widzę się zatem spowodowanym do zamieszczenia powyższego ostrzeżenia i zwrócenia zarazem uwagi Szanownych Zamawiających w ich własnym interesie, ażeby temu oszustowi pod żadnym pozorem jakichkolwiek zadatków i fotografij dla mojej firmy nie powierzali. Zarazem proszę w danym razie na moją odpowiedzialność oddać go żandarmeryi i kazać mu odebrać pełnomocnictwo, wzory i jakiekolwiek druki.

Zarazem zwracam się do mojej licznej wielce szanownej Klienteli w Galicyi z uprzejmą prośbą, ażeby raczyła zwrócić uwagę na powyższe ostrzeżenie i w danym razie łaskawe zamówienia na portrety według fotografii **wprost** pod moim ogólnie znanym adresem nadesłać zechciała. Szczególniej obecnie na święta Bożego Narodzenia nadarza się odpowiednia sposobność, gdyż moje portrety jako **podarunki na gwiazdkę** są wielce lubiane. (2651-1-2)

Za znakomite i staranne wykonanie ręczy ogólnie znana firma

S. A. Weissenstein

tylko w Pradze, ulica Jindrichska 27,
zakład artystyczny szczegółowo dla portretów olejnych wedle fotografii.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2591 82 100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

LICZNE ŚWIADECTWA PIERWSZYCH LEKARSKICH POWAG.

Czterdziesto pięcio-letnia sława!

C. i k. austr. węg. i kr. grec. nadwornego dentysty

Dra Poppa anaterynowa woda do ust

najlepsza w świecie woda do ust.

zapobiega i usuwa pewnie i szybko wszelkie **cierpienia ust i zębów,** jest znakomitą wodą do płukania w przewlekłych bólach szyi, niezbędna przy używaniu wód mineralnych, która z równoczesnem używaniem **Dra POPPA PROSZKU DO ZĘBÓW** lub **PASTY DO ZĘBÓW** utrzymuje zawsze zęby dobrze i zdrowo.

Pewny skutek!

Pan **Dr. J. G. Popp,** c. i k. austr. węg. i kr. grec. nadworny dentysta w **Wiedniu,** Bognergasse Nr. 2.

Przez własne używanie Pańskiej anaterynowej wody do ust przekonałem się o znakomitym skutku na dziąsła i zęby, dlatego czuję się w obowiązku tę wodę do ust każdemu jaknajlepiej polecić.
Wiedeń. **Landgraf zu Fürstenberg** wł. r., c. i k. jenerał kawaleryi itd.

Pan **Dr. J. G. Popp,** c. i k. austr. węg. i kr. grec. nadworny dentysta w **Wiedniu,** Bognergasse Nr. 2.

Wielmożny Panie! Używam już od kilku lat Pańskiej słynnie znanej wody anaterynowej do ust z najlepszym skutkiem, którą jednak tak wielokrotnie naśladują i fałszują, że zdecydowałem się celem otrzymania prawdziwego towaru, wprost udać się do Pana z prośbą o przysłanie mi za zaliczką pocztową 4 flaszek wody anaterynowej do ust i 3 pudełek proszku do zębów.
Szendrö. Z wysokim szacunkiem
Dr. Ludwik v. Michnetz, k. lekarz powiatowy.

Poświadczam, że od kilku lat używałem wody anaterynowej do ust c. i k. austr. i kr. gr. nadwornego dentysty Dra J. G. Poppa w Wiedniu z najlepszym skutkiem przeciw gnilno-reumatycznym bólom ust, chorobliwym dziąsłom, tudzież w bólach zębów, również wszędzie je przepisuję, gdyż w mojej praktyce przekonałem się wiele razy o jej niezawodnym skutku.
Gross-Miklos. **Dr. J. Fetter** wł. r.

Pan **Dr. J. G. Popp,** c. i k. austr. węg. i kr. grec. nadworny dentysta w **Wiedniu.**

Szczęśliwe wyniki, jakich ja sam i moi pacyenci używający wody anaterynowej do ust doświadczyli, zobowiązują mnie w moim fachu jako lekarza do oświadczenia, że polecałem ją i jeszcze polecam nietylko jako jeden z najlepszych środków na zęby, ale także jako środek zapobiegający przeciw częstym chorobom ust, na które pacyenci cierpią. (486 6 8)
Wiedeń. **Dr. Gerh. Brandis** wł. r.,
członek kolegium lekarzy i wiedeńskiego wydziału lekarskiego.

Składy mają w **Krakowie wszystkie apteki,** tudzież W. Fenz, F. Eile, J. Zaplatalski, Porębski i Zimler, E. Radler drog. E. Smidowicz, K. Herliczka; dalej aptekarze: w PODGÓRZU J. Skakalski; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w ZATORZE S. Winnicki; w WADOWICACH A. Paupée, w KENTACH E. Sokalski; w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz; w SKAWINIE F. Krasuski; w KRZESZOWICACH E. Rybacki; w BIAŁY E. Keler, J. Kolasza; w SUCHY K. Czernicki; w ŻYWCU W. Graff; w WIELICZCE Br. Miczyński; w BOCHNI M. Gatty; w TARNOWIE G. Adler, L. Chodacki, J. Sokalski, E. Rank; w ST. SĄCZU K. Jezierski; w WIŚNICZU St. Markiewicz; w GORLICACH W. Rogawski; w N. SĄCZU W. Filipek, R. Jakubowski; tudzież wszystkie apteki, drogueryei i parfumerye w Austryi-Węgrzech. Żądać wyraźnie wyrobów Poppa.

STOSOWNE PODARUNKI NA GWIAZDKĘ!
FABRYKA FOTOGRAFICZNYCH
PRZYRZĄDÓW i PRZYBORÓW
Eisenschiml & Wachtl
w WIEDNIU, VII/I., Kaiserstrasse 62, (2468-3-4)
założona 1856 roku, **Nr. Telefonu 7258.**
Proszę zażądać 25 głównego cennika z dodatkiem darmo i opłatnie.
Ceny fabryczne. Zawsze asortowany skład we wszelkie artykuły i nowości.
Filia: Budapest, Waitznergasse Nr. 12.

MAGAZYN
J. Zaplatalskiego

w KRAKOWIE, Rynek główny, linia A—B,
poleca na sezon zimowy:

KALOSZE ROSYJSKIE I AMERYKAŃSKIE,
BERLACZE, PANTOFLE I BUTY DO POLOWANIA Z WEŁNY „HALINA",
BIELIZNĘ Dra JAEGERA,
KAMASZE, POŃCZOCHY, SKARPETKI I RĘKAWICZKI,
PATENTOWANE WAŁKI DO OKIEN I DRZWI;

oraz utrzymuje zawsze na składzie:

BIELIZNĘ MĘSKĄ W NAJLEPSZYCH GATUNKACH,
KRAWATY W NAJNOWSZYCH FASONACH,
CERATY ANGIELSKIE NA STOŁY, MEBLE I PODŁOGI,
CHODNIKI KOKOSOWE,
PRZYBORY TOALETOWE, DO PODRÓŻY I W ZAKRES KRAWIECCZYZNY WCHODZĄCE. (2548 7-10)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (2379-277)

DONIESIENIE!!!
Na porę jesienną i zimową
Filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmana Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

poleca doborowy zapas najmodniej. ubiorów męskich i dziecinnych, własnego wyrobu z najlep. materyałów krajowych i zagranicznych, po cenach fabrycznych.

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach, śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce. — W składzie naszym znajdują się:
Paltoty zimowe, Mężykowy, Chesterfieldy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Kożuszki, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, Spodnie, oraz **Ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i Nru domu, gdzie filia się znajduje. JP. (2305-23-)

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Filie nasze w Krakowie ul. Grodzka Nr. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i w Nowym Sączu.



KONIAK Czuba-Durozier & Co.
fabryka franc. koniaku
w Promontor.

GŁÓWNA REPREZENTACYA
Ruda & Blochmann w Wiedniu—Budapeszcie.
Wszędzie do nabycia. (2483-3 32)

HANDEL DAMSKICH TOWARÓW MODNYCH
„ZUM RÖMISCHEN KAISER"
w WIEDNIU, I., Seilergasse Nr. 12.



Z objęciem w marcu 1893 r. oddawna słyn. handlu dam. towarów modnych **„zum römischen Kaiser"** nadaliśmy interesowi w tym kierunku **nową postać,** że z zachowaniem dawnej zasady, sprowadzać tylko **najlepsze gatunki,** możemy wskutek korzystniejszych źródeł sprowadzania w **cenach** towarów naszym Szan. Klientom ofiarować **bardzo znaczne korzyści niż dawniej.**

Wybór w **najśwież. materyach jedwabnych i wełnianych** jest niemal **zadziwiającym,** a naszem staraniem będzie, ażeby w każdej porze roku wybrać materye **najmodniejsze i najlepsze.**

Szczególniej ośmielamy się zwrócić uwagę, że **objęte** od poprzed. właścicieli **znaczne zapasy towarów** sprzedajemy wszystkie po **znacznie zniżonych cenach.**

Próbki posyłamy na żądanie opłatnie.

(2432-10-10) ***Reiff & Mayer's Nachfolger.***

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig
na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9.
(173 11-12)

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.